



Żniwa dobiegają końca.

Fot. W. Suchta

NAJLEPSZE ZBIORY

Rozmowa z gazdami dożynek Ewą i Leszkiem Glajcami

Jest Pan dość zapracowanym człowiekiem. W ostatnich dniach, bo trudno było się umówić?

Tak, bo mamy warsztat pod gołym niebem. Jak to w rolnictwie o wszystkim decyduje pogoda, czasem jeszcze sprzęt odmówi posłuszeństwa.

Wszyscy w tym roku narzekamy na pogodę. Rolnicy również?

Bo pogoda w kratkę. Urodzaj jest jako taki, tylko ciężko zebrać, trzeba dosłownie z pola kraść, ponieważ nie jest jeszcze wystarczająco sucho. Żeby tylko się nie zmarnowało. Do tej pory, takich zbiorów jak w tym roku jeszcze nie mieliśmy. Zboża ozime i jare bardzo dobrze schły, pszenica też była bardzo dobrze porośnięta. W zeszłym roku była plajta – nie do porównania. Na dzień dzisiejszy mamy bardzo dobre żniwa. Jak pogoda dopisuje, to kosimy do nocy, potem ściepujemy zboże do spichlerzy. Jak wyjechaliśmy wczoraj do Nierodzimia, to kombajny grzęzły i trzeba było je wyciągać. Sprzęt

(cd. na str. 2)

CZYNY I MĘSTWO

- Religijna uroczystość, podczas której spotykamy się dzisiaj w kościele, aby dziękować Bogu za Matkę Maryję, to także Święto Narodowe - takimi słowami rozpoczął ks. Antoni Sapota mszę w intencji ojczyzny, która 15 sierpnia zgromadziła licznych wiernych, przedstawicieli władz samorządowych, organizacji kombatanckich oraz poczty sztandarowe. Wszyscy przybyli, aby uczcić Święto Wojska Polskiego, 67. rocznicę powstania warszawskiego oraz 91. rocznicę Bitwy Warszawskiej.

- Modląc się w imieniu Ojczyzny chcemy wspomnieć tych, którzy w minionych wiekach o nią walczyli, a także tych, którzy przez wieki ją budowali, oddali swoje serce (...). Prośmy Boga, byśmy mogli żyć w spokoju, pokoju i dobrobycie.

- Chcemy oddać hołd tym wszystkim, którzy w 1920 roku obronili nasz kraj i można powiedzieć, całą Europę, przed zalewem komunizmu, a także oddać hołd tym wszystkim, którzy odkąd tylko Polska zaczęła być pod koniec XVIII wymazywana z mapy Europy,

(cd. na str. 4)

NAJLEPSZE ZBIORY

(cd. ze str. 1)

się czasem psuje, a czas ucieka. Trzeba uciekać ze słomą, żeby jej nie zalało. Były gorsze lata, a w tym roku jest na tyle dobrze, że już mamy dużą część zebranego zboża.

Jakiej wielkości mają Państwo pole?

Swojego 3,6 hektara, a razem z dzierzawą 11 hektarów.

Całość w Lipowcu?

Współpracujemy z bratem żony, który nam pomaga podczas żniw. Pożycza nam kombajnu, na którym jeżdżę. Pola, które dzierzawimy, mamy w Hermanicach, Nierodzimiu, Górkach i Harbutowicach. Jeśli chodzi o Lipowiec, to tu występuje głód pola - każdy kawałek jest zagospodarowany, nawet te najmniejsze - dziesięcio- i dwudziestostorowe. Jest bardzo dużo pastwisk, na których hoduje się krowy. Raczej mało jest zasianych zbóż, jeśli już, to kukurydza na paszę dla krów. Specjalizujemy się w tuczu trzody chlewnej w cyklu zamkniętym, tzn. od loch, prosiąt, warchlaków po tuczniki i cały areal mamy obsiany zbożem, które wykorzystujemy jako paszę dla trzody. Przeciętnie hodujemy 80 sztuk, a obecnie w chlewie mamy 67.

Czy jest zbyt na wieprzwinę?

Obecnie współpracujemy z dużą masarnią, kiedyś z mniejszymi, ale czasami te małe masarnie nie płaciły za tuczniki. Skończyło się w sądzie. Ostatecznie zapłacono nam w kiełbasach zwyczajnych. Zaległość 2500 zł, odbieraliśmy w tych kiełbasach przez dwa lata, choć nie zawsze to było proste. Mamy również dużo odbiorców indywidualnych. Ludzie pytają się o tuczniki i czasem jest taki pobór, że nawet do masarni nie wozimy, bo wszystko sprzedajemy. Ludzie wiedzą, że jest to produkt polski, bez słoniny, niemrożony.

Takie rozrzućenie pól musi być kłopotliwe?

Największy jest kłopot z przejechaniem sprzętem po naszych drogach. Są wakacje, a co się z tym wiąże, duży ruch i nie każdy kierowca rozumie, że jedzie sprzęt rolniczy.



E. i L. Glajcowie

Fot. W. Suchta

W jaki sposób Państwo to odczuwają?

Po prostu nie ustępują na drodze. Widać to i słysząc - trąbią, gestykulują, tak że nie trzeba na to zwracać uwagi i jechać dalej. Kłopot z przejazdem kombajnów i ciągnika z dwoma przyczepami jest głównie taki, że jest to sprzęt dużego gabarytu i wolno jedzie - czasem się stoi kilka minut w Nierodzimiu by przejechać dwupasmówkę. Jeżeli nie znajdzie się życzliwy kierowca, który przepuści, to czasami nie ma jak przejechać. Zdarzały się i takie sytuacje, że trzeba było wyjść na drogę i samemu zatrzymywać samochody. Przejechać przez cztery pasy ruchu jest bardzo ciężko, bo to nie jest szybki pojazd, a zanim on ruszy...

Państwo się tylko gospodarstwem zajmują?

Małżonka dorabia w szkółce leśnej, ja w gospodarstwie, a i też czasem dorabiam. W dzisiejszych czasach jest to po prostu konieczne, bo bardzo ciężko jest z małego gospodarstwa wyżyć. Cena oleju napędowego i w ogóle wszystkich części wzrasta, a cena naszych produktów pozostaje w tym samym poziomie od kilkunastu lat. A przecież w sklepach ceny rosną.

A jak wygląda teraz pomoc sąsiedzka?

Oczywiście istnieje, ale już nie w takim zakresie jak kiedyś. Sąsiedzi pomagają np. w zwózce siana i słomy. Odczuwa się brak kierowców ciągników, o traktorzystów najtrudniej. Dzisiaj trzeba się znać na sprzęcie, ciągniki są teraz większe, bardziej skomplikowane, występuje elektronika. Trzeba też umieć zmieścić się na naszych wąskich drogach, tym bardziej, że coraz większy ruch. Kiedyś jeździłem kombajnem przez środek Ustronia, wokół rynku, a dzisiaj nawet przez dwupasmówkę nie da się przejechać... W tym roku robota z sianem i żniwa odbywają się jednocześnie, więc nie trudno zorganizować sprzęt i ludzi. Przy dzisiejszych anomaliiach pogodowych pomocne są telefony komórkowe. Kiedy w jednym miejscu pada, w drugim leje, a w trzecim świeci słońce można szybko dowiedzieć się, gdzie można pracować. Kiedyś kosiliśmy w Nierodzimiu i tak nas zalało, że na ściernisku woda stała. Po trzech godzinach pojechaliśmy do Hermanic, w których spadło kilka kropel, a jak wracaliśmy do Lipowca, to od Gazdówki było już sucho. Gdyby nie samochody, komórki, to człowiek nic by nie zrobił.

Państwo odziedziczyli gospodarstwo?

Ja odziedziczyłem po ojcie, ale żona też jest stąd - kiedyś sąsiadka.

Czy córki pójdą w Pana ślady?

Trudno powiedzieć. W przypadku tak małego gospodarstwa, to nawet bym im odradzał. Starsza córka uczy się w średniej szkole i myśli o nauczycielstwie, a młodsza ma żyłkę do gastronomii. Muszę jednak powiedzieć, że obie pomagają i w domu i na gospodarstwie, nawet nie trzeba ich poganiać, wręcz przeciwnie - są zainteresowane, nie boją się zwierzęcy. Teraz są na koloniach nad morzem i powinny wrócić w niedzielę po dożynkach, ale, że taka okazja zdarza się raz w życiu, a dziewczyny marzą, żeby w stroju pojechać w kolasie, to ze środy na czwartek po nie pojadę.

Jaki plan na przyszły tydzień?

Jest jeszcze 40% do koszenia tego co my tu mamy. Może Bozia da pogodę, wszystko zbierzemy i dożynki będą udane.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Agata Werpachowska



Zespół Regionalny „Istebna” ma 110 lat. Z tej okazji 7 sierpnia w wiślańskim amfiteatrze odbył się koncert jubileuszowy. Na scenie wystąpiło kilka pokoleń śpiewaków, tancerzy i muzykantów. Górale otrzymali Nagrodę Powiatu Cieszyńskiego w Dziedzinie Kultury i Sztuki. Jesienią na Zamku Królewskim w Warszawie odbiorą prestiżowe wyróżnienie, jakim jest Nagroda im. Oskara Kolberga.

Skoczowianka Anita Stokłosa zasłynęła z „produkcji” pięknie ubranych lalek Barbie. Od wielu lat nie tylko je kolekcjonuje, ale szyje też fantazyjne ubranka i dodatki, a nawet robi lalkom makijaż i fryzurę. Skoczowskie Barbie pokazywane były na wystawach i gościły w programach telewizyjnych.

Ośrodek „Start” w Wiśle służy sportowcom od ponad pół wieku. W latach 60. trenowali tutaj bokserzy, lekkoatleci, szermierze - późniejsi zdobywcy medali olimpijskich dla Polski. W ostatnim czasie ośrodek gości głównie sportowców niepełnosprawnych, ale

zaglądają tu również piłkarze, lekkoatleci, narciarze.

Kościół ewangelicki Świętej Trójcy w Bażanowicach wybudowano w latach 1978-1981. Tutejsza wspólnota liczy około 600 wiernych i obchodzi w tym roku jubileusz 20-lecia świątyni.

Muzeum Beskidzkie w Wiśle nosi imię Andrzeja Podzorskiego - założyciela i pierwszego kierownika placówki. Po nim schedę przejął Jan Krop, następnie kierownikiem był Maciej Oczkowski. Od 1997 roku muzeum pracuje pod kierunkiem Małgorzaty Kiereś, cenionej

w kraju etnografki. Samo muzeum za trzy lata będzie miało 50 lat, tyle samo co Tydzień Kultury Beskidzkiej.

Ochaby wzbogaciły się minioniej jesieni o nowoczesną placówkę przedszkolną. Obiekt powstał dzięki dotacji unijnej i wsparciu finansowemu gminy Skoczów.

Gmina Goleśzów sposobi się do dożynek. Tegoroczne święto plonów pod Chelmem odbędzie się w ostatni weekend sierpnia. Nie zabraknie barwnego korowodu, ludowego kiermaszu z jadłem regionalnym, no i zabawy do białego rana. (nik)

KRONIKA MIEJSKA

NA ŚLUBNYM KOBIERCU STANĘLI
Dorota Milaniuk z Ustronia i Tomasz Zdejszy z Czech

* * *

TURNIEJ BILARDA

Fundacja „Etyka – Nie Zostałeś Sam” zaprasza wszystkich chętnych na II Turniej Bilara „O Puchar Burmistrza Ustronia”, który odbędzie się w sobotę, 3 września w siedzibie Fundacji, czyli na terenie Agencji Poczty Polskiej przy ul. Bażantów 4. Początek o godz. 14. Zapisy i informacje: 507-385-375. Jeśli ktoś chciałby zwiększyć swoje szanse na wygraną, może wziąć udział w bezpłatnych szkoleniach, które odbywają się codziennie od godz. 9.

* * *

SPOTKANIE Z JANEM ŻYWIOLEM

31 sierpnia, w środę o godz. 17.00 w siedzibie Muzeum przy ul. Hutniczej 3 odbędzie się spotkanie z Janem Żywiołem – od 40 lat przewodnikiem PTTK – pt. „Z poezją przez góry. (Z Cieszyna w Bieszczady)”

* * *

O GÓRALACH, WAŁACHACH, LACHACH I JACKACH NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM

W czwartek, 25 sierpnia, o godz. 18 rozpocznie się w Muzeum „Zbiory Marii Skalickiej” spotkanie z Marianem Dembiniakiem, dyrektorem Muzeum Śląska Cieszyńskiego oraz Grzegorzem Studnickim, doktorem etnologii. Temat spotkania to „O góralach, Wałachach, Lachach i Jackach na Śląsku Cieszyńskim”. W programie m.in. promocja albumu oraz wspomnienie hafciarki-koronczarki, śp. Urszuli Prus-Zamojskiej. (mk)

* * *

ZA RĘCE BULWARAMI

21. Bieg Romantyczny Parami odbędzie się w sobotę, 20 sierpnia. Start o godz. 19.30 z ul. Nadrzecznej na wysokości Karczmy Góralskiej. Trasa biegu to bulwary nad Wisłą od mostu na ul. Grażyńskiego do mostu na Brzegach, dystans – 3160 m. Pobiec może każda para damsko-męska, zapisy w dniu zawodów w godzinach 16.45 – 19.15 w biurze obok linii startu, wpisowe 15 zł od pary. Kategoria wiekowa przydzielana według sumy lat. Po zawodach dla wszystkich uczestników przewidziane ognisko, pieczenie kiełbasek i loteria z nagrodami. (mk)

* * *

CI, KTÓRZY OD NAS ODESZLI:

Stefan Glajc	lat 96	ul. A. Brody
Józef Kędzior	lat 82	ul. Kościelna
Franciszek Lach	lat 84	ul. Katowicka

wczasy, wycieczki, bilety, żeglarstwo



Last minute !!!

Ustron, Rynek 3, 33 444 60 40, www.mea-travel.pl

CZYSZCZENIE
DYWANÓW
TAPICERKI
MEBLOWEJ
I SAMOCHODOWEJ

509 573 234

www.cls.sed.pl

COSIK do domu
za grosik

obuwie przedślizgowe
i szkolne

ceramika, dekoracje,
maty podłogowe,
upominki

wiklina, Usługi Hamzardów
szkło... 30.08.2011 - 17.09.2011
pn - pt 9:00 - 17:00
sob. 9:00 - 13:00

KRONIKA POLICYJNA

POLICJA tel. 856 38 10

7/08 VIII 2011 r.

Na Osiedlu Centrum z samochodu citroen saxo skradziono pokrywę bagażnika.

9 VIII 2011 r.

Około godz. 14.30 w sklepie Schlecker skradziono kosmetyki.

9 VIII 2011 r.

O godz. 12.35 na ul. Sanatoryjnej kierujący audi mieszkaniec Bytoma spowodował kolizję z vw golf kierowanym przez mieszkańca Gniezna.

STRAŻ MIEJSKA

tel. 854 34 83, 604 55 83 21

8 VIII 2011 r.

Kontrolowano stan techniczny znaków drogowych na terenie miasta. Wszelkie uwagi zostały przekazane osobom odpowiedzialnym.

9 VIII 2011 r.

Kontrolowano gospodarkę odpadami na posesjach prywatnych, na podstawie listy, którą sporządziło Przedsiębiorstwo Komunalne. Znalazły się na niej osoby, które przestały uiścić opłaty za wywóz śmieci. Mieszkańcy zgłosili się do siedziby Przedsiębiorstwa i podpisali nowe umowy.

9 VIII 2011 r.

Interweniowano przy ul. Katowickiej w sprawie potrąconej sarny. Padnięte zwierzę zostało przewiezione do utylizacji przez pracowników pogotowia sanitarnego w Cieszynie.

10 VIII 2011 r.

Interweniowano przy ul. Szerokiej w sprawie potrąconej sarny. Padnięte zwierzę zostało przewiezione do utylizacji przez pracowników pogotowia sanitarnego w Cieszynie.

10 VIII 2011 r.

Interweniowano w sprawie zakłócania spokoju przy ul. Daszyńskiego przez osoby w stanie nietrzeźwym. Sprawcom, mieszkańcom jednego z bloków przy ul. Kuźnicznej, nakazano rozejście się.

10 VIII 2011 r.

Ok. godz. 11.30 na ul. Zdrojowej kierujący fiatem uno mieszkaniec Sosnowca spowodował kolizję z samochodem Mazda kierowanym przez mieszkańca Mysłowic.

10 VIII 2011 r.

O godz. 19.00 w sklepie Carrefour mieszkaniec Nakła dokonał kradzieży artykułów spożywczych.

10 VIII 2011 r.

O godz. 23.30 na ul. 3 Maja zatrzymano nietrzeźwego mieszkańca Ustronia kierującego rowerem, 1,10 mg/l.

11 VIII 2011 r.

Wraz z pracownikiem Wydziału Środowiska i Rolnictwa Urzędu Miasta sprzątano szczyt Małej Czantorii. Usunięto pozostawione przez turystów śmieci.

12 – 15 VIII 2011 r.

Zabezpieczenia porządkowe imprez kulturalnych i sportowych odbywających się na terenie miasta.

13 VIII 2011 r.

Interweniowano przy ul. Nadrzecznej w sprawie potrąconego psa. Padnięte zwierzę zostało przewiezione do utylizacji przez pracowników pogotowia sanitarnego w Cieszynie.

14 VIII 2011 r.

Interweniowano w sprawie ranego bociana. Ptakiem zaopekowali się członkowie Stowarzyszenia Ustronskie Bociany.

14 VIII 2011 r.

Interweniowano przy ul. Katowickiej w sprawie potrąconego psa. Padnięte zwierzę zostało przewiezione do utylizacji przez pracowników pogotowia sanitarnego w Cieszynie.

14 VIII 2011 r.

Mandatem w wysokości 100 zł został ukarany kierowca za niszczenie zieleni na terenie miasta.

15 VIII 2011 r.

Znaleziono psa błąkającego się w Ustroniu Jelenicy. Suka rasy seter angielski została odwieziona do schroniska w Cieszynie. (mk)

bhpMAX
NIEDZIELSCY

43-400 CIESZYN
UL. MOTELOWA 14
TEL. 33 852 57 23

ODZIEŻ GASTRONOMICZNA
ODZIEŻ MEDYCZNA

www.sklep.bhpmax.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Leszek Kubień

biuro czynne: pn-pt 8.00-15.00 sob 9.00-12.00

współpraca z krematorium Ostrava, kwiaty, wieńce

ul. Daszyńskiego 11, Ustron

tel. całodobowy: 33 854 44 75, tel. kom. 502 715 339



Kazanie wygłosił ks. A. Łomozik.

Fot. W. Suchta

CZYNY I MĘSTWO

(cd. ze str. 1)

którzy walczyli o jej wolność, począwszy od uczestników insurekcji kościuszkowskiej, żołnierzy legionów Dąbrowskiego, skończywszy na żołnierzach wyklętych, którzy (...) walczyli o jej prawdziwą wolność – mówił ks. Adam Łomozik podczas kazania. - O patriotyzmie można mówić bardzo wiele, ale ja chciałbym tu zwrócić uwagę na trzy wartości, które na patriotyzm się składają, a które są tak ważne w naszym odniesieniu do naszej miłości do ojczyzny. Rozumianej szeroko jako państwo i naród, ale także miłości do naszych małych ojczyzn, w których na co dzień żyjemy. A przede wszystkim w naszym odniesieniu do drugiego człowieka, który żyje obok nas. Pierwsza wartość to nasze dostrzeżenie drugiego człowieka. (...) Jakże mocno tkwi w nas nawyk przeprowadzania linii rozgraniczającej. Oddzielania od nas tych, którzy do nas nie należą, inaczej myślą czy działają. (...) Błogosławiony papież Jan Paweł II wypowiedział kiedyś takie słowa: Czasy nasze domagają się od nas, aby nie zamykać się w ciasnych, sztywnych granicach gdy chodzi o dobro człowieka. Jakie są te sztywne granice, które musimy przekroczyć? Jakie są racje, aby te granice przekroczyć? To właśnie jest pluralizm. Żyjemy w społeczeństwie, w którym spotykają się ze sobą ludzie o rozmaitych poglądach i postawach. (...) Druga wartość to postawa służebna. (...) Tak często powtarzamy słowo minister (...), a przecież to słowo pochodzące z łacińskiego znaczy ten, który ma służyć. (...) Wszyscy mamy być dobrymi sługami drugich ludzi. (...) I wreszcie trzeci aspekt patriotyzmu to wymaganie prawdy. (...) Nasze zadanie to nieustanne szukanie prawdy, by mogła się w nas narodzić.

Po mszy zakończonej pieśnią „Boże coś Polskę”, dość liczny i wzbudzający zainteresowanie przechodniów pochód pod Pomnik Pamięci prowadziła orkiestra górnicza. Tam wszystkich przybyłych powitał

Zdzisław Brachaczek z wydziału Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta, prowadzący uroczystość. W imieniu władz miasta, przemówienie wygłosił burmistrz Ireneusz Szarzec, który powiedział: - Święto Wojska Polskiego zajmuje w polskiej tradycji szczególne miejsce. Mundur zawsze budził nad Wisłą szacunek, a czyny i męstwo żołnierzy były powodem naszej dumy (...). To ważny dzień, w którym pielęgnujemy świadomość patriotyczną obejmującą historię ważnych i kluczowych żołnierskich zmagania. Wspominamy dziś jakże istotne daty upamiętniające Bitwę Warszawską oraz Powstanie Warszawskie.

Bitwa Warszawska, nazywana też cudem nad Wisłą, która rozegrała się w dniach 13-25 sierpnia 1920 r. uznawana jest za 18. przełomową bitwę na świecie. Autorem planu Bitwy Warszawskiej był szef sztabu generalnego Tadeusz Rozwadowski. Decydująca bitwa wojny polsko-bolszewickiej zdecydowała o zachowaniu niepodległości przez Polskę

i nie rozprzestrzenieniu się rewolucji na Europę zachodnią. Kluczową rolę odegrał manewr oskrzydlający wojska sowieckie przeprowadzony przez Józefa Piłsudskiego. Krwawą historyczną kartą zapisało się powstanie warszawskie podczas II wojny światowej. Powstanie nie osiągnęło zaplanowanych celów, ale dla kolejnych pokoleń Polaków stało się symbolem męstwa i determinacji w walce o niepodległość.

Nawiązując do historii, której autorami byli nasi przodkowie pragnę wyrazić ogromny szacunek, a zarazem skierować podziękowania wszystkim żołnierzom, którzy walczyli o wolność, niepodległość i demokrację. Dziękuję rodzinom i bliskim, którzy byli najbliższymi świadkami owych wydarzeń. Obecnie, czynnie służącym żołnierzom w Polskiej armii i na misjach poza jej granicami życzę wytrwałości i zrozumienia, wiary i przeświadczenia w zasadność swojego poświęcenia i trudu.

Drodzy kombatanci, szanowni państwo zapewniam z tego miejsca, że pamiętamy ważne karty historii. Z należytym szacunkiem odnosimy się do roli naszych przodków i Waszego wkładu, by móc żyć w wolnej ojczyźnie.

Zdzisław Brachaczek przedstawił krótką historię walk o wolność ojczyzny, a poszczególne zdarzenia łączyły pieśni, marsze i melodie patriotyczne grane przez orkiestrę.

Kwiaty pod pomnikiem złożone zostały przez przedstawicieli władz samorządowych (również w imieniu starosty cieszyńskiego), przedstawicieli duchowieństwa, jednostki OSP, Policji, Straży Granicznej, Domu Spokojnej Starości, Przedsiębiorstwa Uzdrawiskowego i Śląskiego Szpitala Reumatologicznego, przedstawicieli organizacji politycznych, a także Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych w Ustroniu, Stowarzyszenia Kombatantów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych, Związku Inwalidów Wojennych Byłych Więźniów Politycznych oraz Światowego Związku Żołnierzy AK, a także dwie delegacje ustroniskich szkół. **Agata Werpachowska**



Pochodem udano się pod pomnik.

Fot. W. Suchta



Ustroniaczki w korowodzie dożynkowym.

Fot. W. Suchta

DNI USTRONIA

19 sierpnia

- Godz. 6.00 - Otwarcie Ustronńskiego Targu – Plac targowy,
- sprzedaż wyrobów regionalnych,
- występ kapeli góralskiej „Brynioki” z Brennej.
- Godz. 17.00 - Rynek - pokazy strażackie.
- Godz. 17.45 - Rynek - pokazy tresury psów policyjnych.
- Godz. 18.30 - Rynek - XIII Autowir o Puchar Burmistrza Miasta Ustron.

20 sierpnia

- Godz. 14.00 Rynek - Otwarcie Jarmarku Ustronńskiego,
- koncert Orkiestry Dętej Adwentystów Dnia Siódmego,
- występy solistów: Zdzisława Bagudy, Ewy Czupryn,
Filipa Czarneckiego,
- kapela Sarpacka,
- kabaret „U Bacy”.
- Godz. 18.00 - ul. Sanatoryjna – Otwarcie Parku Zdrojowego i Pijalni Wód.
- Godz. 19.30 - ul. Nadrzeczna – XXI Bieg Romantyczny Parami.

21 sierpnia

- Godz. 8.30 i 10.30 - Nabożeństwo w kościele ewangelicko – augsburskim.
- Godz. 9.00 - Msza dożynkowa w kościele rzymskokatolickim
pw. św. Klemensa.
- Godz. 12.00 - Boisko za Muzeum Ustronńskim – wystawa drobnego
inwentarza.
- Godz. 14.00 - Korowód Dożynkowy ulicami: Daszyńskiego, 3 Maja,
Hutnicza.
- Godz. 15.00 - Amfiteatr – obrzęd dożynkowy w wykonaniu: EL „Czantoria”
z udziałem chórów wyznaniowych: Chóru AVE
oraz Ustronńskiego Chóru Ewangelickiego.
- Godz. 16.00 - Amfiteatr – koncert dożynkowy DER „Równica”.
- Godz. 17.30 - Park Kuracyjny, krąg taneczny – festyn dożynkowy:
zespół Janusza Śliwki.

Zdaniem Burmistrza

O Dniach Ustronia mówi burmistrz
Ireneusz Szarzec.

* * *

Przed nami przedostatni weekend wakacji, od wielu lat obchodzony w naszym mieście w formule Dni Ustronia. Kulminacją są oczywiście Ustronńskie Dożynki, licznie odwiedzane nie tylko przez ustroniaków. Podczas dożynek dochodzi do spotkań, integracji, zabawy, wspomnień, ale także do poznania tradycji, historii oraz współczesności rolnictwa na naszym terenie. Uległo one w ostatnich czasach gruntownemu przeobrażeniu. Ze względu na ukształtowanie terenu, charakter miasta, rolnictwo w coraz mniejszym stopniu wpływa na nasze życie codzienne. Pozostały duże gospodarstwa, natomiast zanikają typowe zagrody chłoporobotnicze, na niewielkim areale.

Zmienia też swój charakter korowód dożynkowy. Obok tradycyjnych scenek rolniczych pojawiają się nowoczesne maszyny, przedstawiana jest działalność spoza obszaru rolniczego. Tym, co stanowi o tradycji, jest obrzęd dożynkowy w amfiteatrze, który od lat nie uległ zmianie. Oczywiście zmieniają się wykonawcy, gazdowie, ale organizatorzy starają się zawsze nawiązywać do pierwszych dożynek, do tradycji.

Oprócz dożynek i festynu podożynkowego z latami przybyło wiele imprez sportowych, pokazów. Stałym elementem Dni Ustronia stał się Jarmark Ustronński cieszący się coraz większym powodzeniem.

W tym roku w czasie Dni Ustronia zostanie otwarty na Zawodziu przy Zakładzie Przyrodolecznictwa Park Zdrojowy z Pijalnią Wód. Ten obiekt będzie stanowił dopełnienie dzielnicy uzdrowskiej, w której do tej pory koncentrowano się na leczeniu, rehabilitacji i zabiegach. Teraz będzie można skorzystać z otwartej formuły lecznictwa uzdrowskiego, na inhalacjach i w pijalni wód.

Dni Ustronia wrosły w życie naszego miasta. Uczestniczą w nich nie tylko mieszkańcy, ale i goście. Niektórzy specjalnie w te dni wypoczywają w Ustroniu. Tu można się dobrze zabawić, miło spędzić czas. Dożynki Ustronńskie, a ostatnio Dni Ustronia, mają już swoją renomę. To jedna z nielicznych imprez, w której uczestniczy tak wielu mieszkańców Ustronia. Bywa, że niektórzy liczą czas - od dożynek, do dożynek.

Nie zapominajmy o tym, że Dni Ustronia to także promocja naszego miasta. Mimo że rozwój naszego miasta nie jest związany z rolnictwem, ma charakter uzdrowski, to dożynki nie pozostają w sprzeczności, a przeciwnie, tworzą dobrą podstawę do tworzenia wizerunku gminy nie zapominającej o tradycji i pozwalającej miło spędzić czas.

Notował: (ws)

RADA DZIAŁALNOŚCI POŻYTKU PUBLICZNEGO

27 kwietnia 2011 r. na podstawie ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (art. 41 e ust. 2 i art. 41 f) z 24 kwietnia 2003 r. oraz Uchwały Rady Miasta Ustroń (Nr XLIX/582/2010) z 28 października 2010 r. Burmistrz Miasta Ustroń powołał Radę Działalności Pożytku Publicznego Miasta Ustroń.

Rada jest organem konsultacyjnym i opiniodawczym, a do jej zadań należy m.in.: opiniowanie projektów strategii rozwoju miasta, opiniowanie projektów uchwał i aktów prawa miejscowego dotyczących sfery zadań publicznych (...) oraz programów współpracy z organizacjami pozarządowymi (...), wyrażanie opinii w sprawach dotyczących funkcjonowania organizacji pozarządowych (...). Pracę Rady szczegółowo określa „Regulamin Rady Działalności Pożytku Publicznego

Miasta Ustroń” (stanowiący załącznik do wymienionej na wstępie Uchwały RM Ustroń), a jej kadencja trwa 2 lata.

Ustrońska RDPP liczy 8 członków. Jej skład przedstawia się następująco: Bogusława Rożnowicz, Olga Kisiała (przedstawicielki Rady Miasta Ustroń), Danuta Koenig, Andrzej Pilch (przedstawiciele Burmistrza Miasta Ustroń), Dorota Kohut, Bożena Kubień, Halina Puchowska-Ryrych i Andrzej Szeja (przedstawiciele organizacji pozarządowych).

Dotychczas miały miejsce 2 posiedzenia Rady (1 czerwca i 5 lipca br.). Na pierwszym z nich wybrano przewodniczącą – Bożenę Kubień, wiceprzewodniczącą – Andrzeja Szeję i sekretarza – Dorotę Kohut. Ponadto zapoznano się z regulaminem oraz przyjęto harmonogram pracy na najbliższe miesiące. Szczególną uwagę zwró-

cono na dokonanie inwentaryzacji wszystkich stowarzyszeń działających na terenie miasta oraz na przyjęcie wytycznych, które stanowią podstawę do opracowania „Rocznego Programu Współpracy Miasta Ustroń z Organizacjami Pozarządowymi na rok 2012”. W związku z tym drugim celem członkowie RDPP zgodnie opowiedzieli się za rezygnacją z jednego, wspólnego spotkania Komisji Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki RM z przedstawicielami organizacji pozarządowych (jak to miało miejsce w ubiegłych latach) na rzecz spotkań w mniejszych grupach tematycznych, które zaplanowano na 3 pierwsze czwartki września br. Wobec powyższego ustalono, że 1 września odbędzie się spotkanie z przedstawicielami stowarzyszeń realizujących zadania publiczne z zakresu oświaty i ochrony zdrowia, 8 września – z zakresu kultury, a 15 września – z zakresu sportu i promocji. Wszystkie spotkania będą miały miejsce na Sali Sesyjnej UM Ustroń o godz. 16.00. Przedstawiciele poszczególnych organizacji zostaną jeszcze o nich dodatkowo powiadomieni – telefonicznie lub e-mailowo. **Bożena Kubień**

RÓŻNE DNI CZANTORII

Aby zatrzymać uwagę turysty na górach, nie wystarczą już dzisiaj piękne widoki i ładnie utrzymany szlak. Hale muszą mieć swoją historię, tradycje i legendy; wtedy miejsce nabiera więcej przestrzeni w czasie. Wybrane elementy tradycji można było zobaczyć i usłyszeć podczas Dnia Regionalnego na Czantorii, w sobotę 13 sierpnia. Tuż obok górnej stacji kolei linowej ustawili się ze swoimi potrawami gospodynie, pszczelarze, a przygrywała kapela Zwyrtni z Trójwsi, niedawni laureaci lokalnego konkursu kapel.

- Dzień Regionalny jest podsumowaniem naszego sezonu imprez letnich – mówi Tadeusz Duda z zarządu Kolei Linowej Czantoria. - Stoisko pszczelarzy, KGW, koraliki, oscypki, żeby ci, którzy przyjeżdżają, zobaczyli to wszystko. W takiej atmosferze pięknych widoków wszystko inaczej smakuje, człowiek i lepiej trawi, i lepiej pamięta. W większości staramy się, żeby to były produkty własne. To pokazuje nasz region, jego smak.

Zaczynamy cykl zawsze gotowaniem węgierskim, jako że Hajdunasz jest miastem partnerskim Ustronia. To była bardzo fajna impreza, w ciągu dwóch czy trzech godzin zabrakło wspaniałego węgierskiego gulaszu, bo nie przewidzieliśmy, jaka będzie pogoda i ile ludzi. Chcemy zorganizować trzy, cztery stałe imprezy. Na przykład Dzień Rycerski, w którym przypominamy legendę o śpiących rycerzach w Czantorii. Odtwarza ją zespół profesjonalny z Bielska. Przypominanie o tym wszystkim jest naszym wspólnym obowiązkiem – to dusza kultury i pamięć o naszych przodkach.

Tadeusz Michalak, prowadzący, opowiadał anegdoty, prowadził konkursy: na odgadywanie, co znaczą słowa z gwaru, konkurs gry na trombicie, wbijania gwoździ.

Stoisko Koła Gospodyń Wiejskich prowadziły dwie dziewczyny. Zagadnięte, wzruszają ramionami na stereotyp gospodyni:

- To Koło z Ustronia Lipowca, liczy ponad sto członkiń, w tym są nie tylko panie starsze, ale odznaczamy się tym, że są tam także młode dziewczyny, takie jak my. A nawet jest kilka jeszcze młodszych od nas i myślę, że to nas charakteryzuje – mówi Klaudia Kisiała. - Nam się to podoba, dlatego, że wbrew pozorom to nie jest tak, jak myślą niektórzy nasi rówieśnicy. To wcale nie jest wstydliwe. Są różne spotkania, uczymy się piec i gotować, a przy tym dobrze się bawimy. Za pieniądze, które uzbieramy sprzedając takie kołoczki, jeździmy na różne wycieczki, czasem nawet kilkudniowe.

Oprócz kołoczki, Klaudia z koleżanką Joanną Łabudek, podawały chleb ze smalcem i ogórkiem.

Był to jeden z tematycznych dni na Czantorii. Następnego dnia, tym razem przy dolnej stacji, w niedzielę odbyło się Janosikowe Święto, ze specjalnie na tę okazję uwarzonym piwem Janosikowym. Marek Wycisłok, właściciel Górnej Półki, był współorganizatorem obu imprez i swoją obecnością firmował podawane tam wina i piwo. **(mk)**



Tłumy także za amfiteatrem.

Fot. W. Suchta

DODA

W minioną niedzielę, już od wczesnych godzin wieczornych w Parku Kuracyjnym gromadzili się ludzie. O godz. 20 obok amfiteatru nie dało się praktycznie przejść. A to wszystko za sprawą koncertu jednej z najbardziej znanej (głównie ze skandali) polskiej piosenkarki Doroty Rabczewskiej vel Dody. Wokalistka zjawiła się na scenie 45 minut po planowanym rozpoczęciu, ale wierni fani, zarówno przed, jak i za barierkami odgradzającymi scenę, w napięciu oczekiwali na występ szukając dogodnego miejsca by zobaczyć choć kawałek obcasa. Chodzą słuchy, że podczas występu, gwiazda pięć razy zmieniała kreację, do nich trzy różne pary butów. **(aw)**

TROCHĘ WESTERNU

Nietypowa taksówka pochodzi z Wiśły Jawornika, z prawdziwego rancza o nazwie Rówienki. Czterokonny zaprzęg i dyliżans rodem z Dzikiego Zachodu pojawiły się w Ustroniu podczas Tygodnia Kultury Beskidzkiej. W Wiśle ciężko było poruszać się po ulicach z powodu tłoku, który powodowali przyjezdni, więc dyliżans na próbę przyjechał do nas. Powożący wytyczyli sobie trasę przejazdu: z ulicy Grażyńskiego na wysokości mostu, w górę do ronda, tam w lewo na ul. 3 Maja aż do stacji benzynowej. Zakręt na most i powrót ul. Nadrzeczną. Jednorazowa próba okazała się udana i teraz co drugi weekend dyliżans kursuje po Ustroniu. Koszt przejażdżki to 20 zł od osoby. (mk)



W dawnym **USTRONIU**

Kościół i cmentarz przykościelny w Ustroniu-Nierodzimiu po wielkiej nawałnicy wichrowo-burzowej w sierpniu 1957 r.

Stoją, na konarze powalonej lipy, od lewej Karol Balcar, dzieci Anna Kluz (z domu Dubiel), Edward Dubiel, Aniela Stanek (z domu Balcar), Jan Balcar, Franciszek Balcar oraz Julia i Józef Dubielowie. Zdjęcie dostarczyła i opisała Anna Żertka.





W jubileuszu licznie uczestniczyli strażacy ochotnicy.

Fot. W. Suchta

WSPÓLNIE TWORZYMYSY, WSPÓLNIE CHRONIMYSY

15 czerwca 1926 roku w Szkole Podstawowej w Bładnicach Dolnych zorganizowano zebranie, podczas którego powołano Straż Ogniową w Nierodzimiu. Założycielami byli Józef Pindur, Bolesław Mazur, Rudolf Miścikowski, Paweł Knopek, Józef Gajdzica, Paweł Miech i Jan Górniok. Wybrano pierwszy zarząd OSP pod przewodnictwem Józefa Pindora i naczelnika Józefa Gajdzicy. Straż liczyła 25 czynnych członków.

85 lat później – 13 sierpnia 2011 r., w słoneczną niedzielę, pod Domem Strażaka w Nierodzimiu Orkiestra Reprezentacyjna OSP w Górkach Wielkich z kapelmistrzem Józefem Klimurczykiem rozpoczęła obchody jubileuszu.

Uroczystości odbywały się zgodnie ze strażackim ceremoniałem. Wszystko zaczęło się od zbiórki kompanii honorowej dowodzonej przez członka zarządu OSP Nierodzim Tomasz Pezdę. Następnie komendant miejski OSP, a jednocześnie dowódca uroczystości Mirosław Melcer przeprowadził przegląd kompanii oraz złożył raport członkowi Zarządu Wojewódzkiego OSP Sławomirowi Bijokowi. Wszystkich zebranych przywitał obecny prezes zarządu OSP Nierodzim Władysław Zieliński. Przybyli goście: przedstawiciel Komendy Grzegorz Starczyk, starosta cieszyński Czesław Gluza, Ireneusz Szarzec w podwójnej roli: burmistrza i prezesa Zarządu Miejskiego OSP w Ustroniu, proboszcz Kościoła rzym-

skokatolickiego pw. św. Anny ks. Marian Fres oraz proboszcz Kościoła ewangelicko - augsburskiego w Bładnicach Dolnych ks. Marcin Markuzel, przewodniczący Rady Miasta Stanisław Malina, radna dzielnicy Nierodzim Bogusława Rożnowicz, prezes korporacji kominiarskiej w Cieszyńsku Józef Waszek, prezes zarządu wojewódzkiego PSL w Cieszyńsku Jan Kubiś oraz z-ca dyrektora nadleśnictwa Wisła Andrzej Kudelka. W. Zieliński powitał delegacje jednostek OSP i wszystkich przybyłych na uroczystość oraz wspominał członków czynnych i wspierających, zmarłych w ostatnim pięcioleciu.

Robert Rymorz przedstawił historię jednostki mówiąc m.in.:

- W 1928 roku kupiono pierwszą motopompę szwajcarskiej produkcji - mówił R. Rymorz. Pierwszym motorniczym był Rudolf Rymorz. Motopompa stanowi cenny eksponat, biorąc udział w korowodach dożynkowych. 10 sierpnia 1930 roku, oddano do użytku wybudowaną na działce Józefa Kowali remizę strażacką. Był to nowoczesny obiekt, jak na ówczesne czasy. Z okazji tego wydarzenia, na pamiątkowej tablicy umieszczono klucz wojewody śląsko-dąbrowskiego Michała Grażyńskiego. Strażnica służyła strażakom do 1972 roku, w którym dokonano jej rozbioru ze względu na budowę drogi Katowice – Wisła. Strażacy przenieśli sprzęt pożarniczy do gospodarstwa rolnika Józefa Sajana, jednocześnie cały czas zabiegając o budowę nowej strażnicy. Sześć lat później, 29 lipca 1979 odbyło się uroczyste przekazanie nowej strażnicy popularnie zwanej Domem Strażaka. Od tego czasu obiekt został

Producent mebli kuchennych i szaf od 1983r.

partner **blum**

MS MEBLE
MAŁYJUREK

Zamów kuchnię wraz z zlewem

Firmy **FRANKE**

baterie tej firmy otrzymasz w prezencie

Puńców, ul. Cieszyńska 82
tel./fax: +48 33 852 92 14
www.ms-meble.pl

Istebna - Tartak
tel./fax: +48 33 855 73 02

zmodernizowany i służy nie tylko strażakom, ale również mieszkańcom Nierodzimia i całego miasta. Na 65-lecie oddano również do użytku tereny otaczające strażnicę, na którym organizowane są m.in. festyny strażackie. Jako że skuteczność działania strażaków w bardzo dużej mierze zależy od wyposażenia w sprzęt strażacki, 12 lipca 1959 roku, przekazano bojowy samochód strażacki. Pierwszym kierowcą był Rudolf Tomiczek. Był to samochód ciężarowy marki Petford zakupiony na drodze przetargu z rafinerii Czechowice za 10.700 ówczesnych złotych, przekarosowany na samochód pożarniczy. Służył on do 1968 roku. Na jego miejsce zakupiono nowego starsza 244 za 575 milionów ówczesnych zł. Samochód wyposażony jest w nowoczesny sprzęt pożarniczy i służy do dzisiaj podczas akcji ratowniczych. 1 maja 2004 roku przy dużym wsparciu burmistrza miasta, jednostka została wyposażona w drugi samochód specjalistyczny bojowy, marki ford.

Podczas jubileuszu 80-lecia w 2006 roku nastąpiło uroczyste przekazanie nowego sztandaru jednostki.

R. Rymorz wymienił także strażaków, którzy kierowali OSP od momentu jej założenia. Prezesi: Józef Pindór, Jan Cholewa, Józef Jaworski, Juliusz Pindór, Władysław Zieliński (obecnie). Naczelnikami byli: Paweł Gajdzica, Józef Pindór, Paweł Cholewa, Antoni Balcarek, Stanisław, Władysław Zieliński, Bogdan Greh, Karol Ciemala (obecnie). Kończąc zaprosił wszystkich zainteresowanych do przegłędnięcia kroniki, ksiąg wpisowych, książek zdarzeń i zapisów dotyczących akcji ratowniczych oraz odwiedzenia Sali Pamięci, w której znajdują się dyplomy, puchary i tablica pamiątkowa.

Ekumenicznego poświęcenia i zawierzenia „Jubilatki” Bogu dokonali duchowni. Ks. M. Fres przytoczył „Modlitwę Strażaka”:

*Gdy obowiązek wezwie mnie,
Tam wszędzie, gdzie się pali
Ty mi, o Panie, siłę daj,
Bym życie ludzi ocalił.*

*Pozwól, niech dziecko póki czas
Z płomieni cało wyniosę,
Przerażonego starca daj
Ustrzec przed strasznym losem*

*Daj, Panie, czujność, abym mógł
Najślabszy słyszeć krzyk
Daj sprawność i przytomność bym
Ugasił pożar w mig.*

*Swe powołanie pełnić chcę
I wszystko z siebie dać
Sąsiadów, bliźnich w biedzie strzec
I o ich mienie dbać.*

*A jeśli taka wola Twa,
Bym życie dał w ofierze
Ty bliskich mych w opiece miej
O to Cię proszę szczerze.*

Ks. Markuzel dziękował Bogu, że możliwe było wspólne zebranie, za wspólne przeżycia oraz prosił o opiekę i łaskę w przypadku niebezpieczeństw.



Starosta dekoruje B. Paszkowskiego.

Fot. W. Suchta

Cz. Gluza, I. SZarzec i S. Bijak honorowali zasłużonych druhów. Medale złote Za zasługi dla pożarnictwa otrzymali: Bogdan Paszkowski oraz Zdzisław Wachowicz (oboje z OSP Centrum), srebrne: Przemysław Koczoń i Zbigniew Szczotka (OSP Centrum), a brązowe Grzegorz Surgiewicz i Rafał Zajac z OSP w Nierodzimiu. Odznaczenia Wzorowego Strażaka otrzymali druhowie z OSP Centrum: Krystian Kamiński, Sławomir Rymarz oraz Zenon Tarasz.

Przyszedł czas na przemówienia gości. Starosta cieszyński Czesław Gluza:

- To przyjemność i zaszczyt uczestniczyć w jubileuszu swej macierzystej jednostki, bo jestem członkiem i z ogromną przyjemnością obserwuję, to, co się dzieje na przestrzeni ostatnich 20 lat. Wspomniano nazwiska ludzi, często już nieżyjących, którzy się przysłużyli społeczności strażackiej. Chcę im oddać hołd, bo wielu z nich miałem okazję znać (...). Strażacy to prawa ręka całego starostwa, na której jeszcze nigdy się nie zawiodłem. – Dzisiaj, z perspektywy czasu, mogę powiedzieć, że te 85 lat to były lata spełnione – mówił burmistrz – przed strażakami stoją nowe wyzwania (...) W ostatnich latach było

to ratownictwo ekologiczne, współpraca z młodzieżą.

S. Malina: - Życzę, by te nadchodzące lata upływały na demonstrowaniu przygotowania pożarniczego. Życząc spokojnej służby.

S. Bijak przypomniał, że święto, to też czas na podsumowanie pracy.

- Służenie społeczeństwu jest możliwe przez dążenie do osiągnięcia poziomu wyszkolenia i profesjonalizmu.

Życzenia składano również w imieniu Korporacji Kominiarzy Polskich im Państwowej Straży Pożarnej, również J. Waszek i

Defilada kompanii przed trybuną honorową, odprowadzenie sztandaru i flagi w miejsce zakwaterowania, a także słowo Władysława Zielińskiego zakończyło oficjalne uroczystości. Dziękując za współpracę samorządowi miasta oraz władzom strażackim, mieszkańcom Nierodzimia za wsparcie, a także wszystkim pozostałym uczestnikom za przybycie, W. Zieliński jednocześnie zaprosił na poczęstunek i zabawę taneczną. Całą uroczystość z niezwykle wdziękiem prowadził druh Tadeusz Krysta. **Agata Werpachowska**



Defilada.

Fot. W. Suchta



A. Rosiewicz.

Fot. W. Suchta



Dziewczęta na scenie.

Fot. W. Suchta



C. Pazura.

Fot. W. Suchta

PIĘKNO DO PIĘKNA

W XIX w. w miejscowości Spa w Belgii, odbył się pierwszy lokalny konkurs piękności. Od tego czasu ranga takich zmagania wzrosła i dziewczyny nie tylko rywalizują ze swoimi lokalnymi konkurentkami czy rodaczkami, ale wybory stały się międzynarodowe i światowe (Miss World.)

26. raz, w ubiegłą niedzielę, na deski amfiteatru wyszło dwanaście kobiet w wieku od 18 do 24 lat z nie tylko Polski, Niemiec, Czech, Ukrainy, Bułgarii czy Włoch, ale również Chin, Tajlandii, Wietnamu, Honkongu i Kabodży, aby walczyć o tytuł Miss Wakacji 2011 roku.

Imprezę prowadzili Maria Urbańczyk i Michał Kruk, dziewczyny wychodziły na scenę kilka razy – m.in. w sukniach ślubnych, wieczorowych oraz strojach sportowych. Nieodłączną atrakcją wyborów Miss jest wyjście w bikini, czemu towarzyszy bardzo żywy aplauz ze strony męskiej części publiczności.

Czas, który potrzebny był paniom na przebranie i przygotowanie do kolejnych wyjść uświetniały gwiazdy wieczoru zaproszone przez organizatora całej imprezy Henryka Frąckowiaka, które także już są tradycją wyborów. Po raz trzeci wystąpił z programem kabaretowym Cezary Pazura, show pokazał także Andrzej Rosiewicz, zaśpiewały ukraińskiego pochodzenia piosenkarka Raisa i znana z innych walorów Iwona Węgrowska.

W wyniku obrad jury, tytuł Miss Wakacji 2011 przypadł 22 -letniej Kindze Kubik z Jelesni, natomiast pierwszą wicemiss została 21-letnia Elena Chalakova z Bułgarii, drugą Sarka Moharkova z Czech.

Tytułu miss publiczności (przynajmniej oficjalnie) nie otrzymał Andrzej Rosiewicz, który po swoim występie powiedział:

- Nikogo nie znam w jury, stąd nastrój mój ponury, maleją moje szanse na sukces końcowy. Znowu pewnie będzie kłapa, dostanę znowu po łapach, jak nie mam znajomości, to może zostanę choć miss publiczności. A. Rosiewicz uważa, że tego rodzaju wybory to pogodne widowiska, dzięki którym możemy odpocząć od innych form rozrywki, które często są tanie, brutalne, a nawet wulgarne.

Zapytany o swoje wrażenia dotyczące Ustronia, artysta mówi – Ciasno się robi w tym Ustroniu! Niech idzie piękno do piękna, no i jestem – zarówno jeśli chodzi o dziewczyny, jak i o to miasto.

Również Cezary Pazura często bywa w naszym mieście, zwłaszcza zimą na Czantrorii, i z nią wiąże wspomniana - Pamiętam, że na Czantrorii byłem pierwszy raz jako dziecko i wjeżdżałem krzeselkiem, zapięty tylko łańcuchem - bałem się strasznie, sam w tym krzeselku jechałem w niesamowitej ciszy – to było duże przeżycie.

A o swoim występie mówił: Jestem zadowolony, bo publiczność jednak chce się bawić, a dla wakacyjnej publiczności najtrudniej się gra. **Agata Werpachowska**



Na zakończenie Istebna zapraszała do tańca na scenie.

Fot. W. Suchta

MIESZANKA WSZYSTKIEGO

Józef Broda mówi jeszcze czy już śpiewa? A może mówi i śpiewa jednocześnie, może dla niego to nie jest różnica, czy dźwięk słów, gra na liściu, żabie kumkanie, przeciągły dźwięk trombity? Józef Broda uśmiecha się i kiwa głową, bo to wszystko muzyka, od pierwszego sygnału pasterskiego, który rozpoczął tegoroczny festiwal folkloru „Gdzie Biją Źródła”, po ostatnie słowa wyjątkowego prowadzącego.

GRANIE W PRZYRODZIE

Ulewny deszcz towarzyszył ponad trzem godzinom muzyki źródeł w poniedziałek, 15 sierpnia – w dniu świętowanym jako Matki Boskiej Zielnej. Ta data wyznacza kolejne edycje Źródeł. Stale prowadzi je Józef Broda ze swoimi opowieściami i instrumentami. Prezentuje swój głos i umiejętności, dzięki którym potrafi wydobyć muzykę z przedmiotów, wydawałoby się, dalekich od niej. Stale ma pod ręką tradycyjny liść, dudy, piszczałki z wydrążonych patyków.

Innym instrumentem do wyciągnięcia z kieszeni jest kalimba. Jak mówi J. Broda, człowiek musi zamienić się w pudło rezonansowe, od pępka aż po czubek głowy, wtedy może uda mu się zagrać na tym kawałku blaszki, znanym wszędzie w świecie.

Od prostych instrumentów pochodzi pierwsza muzyka, pierwsze tradycyjne, lokalne odmiany muzyki, które są rozwijane i przechowywane przez pokolenia. Szukanie ich źródeł było zadaniem tego koncertu. Gdzie jest tradycyjna muzyka? Odpowiada J. Broda:

- Skoro ludzie to robią, skoro to czynią wciąż, skoro to jest słyszalne tak jak w tej chwili, wtedy to w pierwszej kolejności jest to w nich samych, w ich rodzinach. I niezależnie z jakiego kraju, z jakiej ziemi jest słuchacz, to w nim się coś odezwie na ten autentyzm. Muzyka jest po to, żeby dotykać tożsamości, żeby dotykać tego swojego odrębnego świata. Ciągłe chęłpimy się, że świat jest globalną wioską. Najważniejsze pytanie to pytanie o przynależność i jak trzeba czynić, żeby nie być zakompleksionym, żeby zachwycać się innym kręgiem kulturowym,

a jednocześnie do wioski globalnego świata wnosić to swoje „ale”.

Prowadzący zachęcił wszystkich, aby poczuć się jak cesarze. Żeby czas zwykłych zajęć zostawili z boku i oddali się świętowaniu – bez pracy, za to cieszyli się tym czasem, który mają. Radził odłożyć telefony komórkowe i nie myśleć o odbieraniu poczty e-mail.

- Zapomnijcie o swoich zobowiązaniach i zaczynajcie chłonąć to, co jest – mówił. - Otworzyć buzię, zachwycić się tym, poczuć tę przestrzeń swobody.

ZATAŃCZENIA

Zespół Regionalny „Istebna” samodzielnie wystąpił w ustroniskim amfiteatrze po raz pierwszy, mimo że jego tradycja sięga 110 lat wstecz. Poziom ich występów zyskuje uznanie w kraju i na całym świecie, występują na wielu festiwalach zagranicznych – między innymi w Chinach. Ich ostatnim osiągnięciem jest Grand Prix 22. Międzynarodowych Spotkań Folklorystycznych, odbywających się w Wiśle w ramach 48. Tygodnia Kultury Beskidzkiej. Nagrodę odebrali z rąk prezydenta Bronisława Komorowskiego.

- Pierwszy raz w historii konkursu zespół ze Śląska Cieszyńskiego zdobył ten tytuł – mówi Tadeusz Przepiórzycki, kierownik zespołu. - A tylko trzy razy zdarzyło się, że wygrały zespoły polskie.

W Ustroniu wyszli na scenę ze swoim repertuarem tradycyjnych tańców i pieśni okolic Trójwsi.

- To jest taka mieszanka wszystkiego. Jest sporo śpiewów pasterskich, są też śpiewy żywsze i taniec pasterski, a także taniec taki, jaki się tańczy w karczmie. Przeplatanie wszystkiego muzyką. Wybieramy najciekawsze i też najbardziej

widowiskowe elementy naszej kultury. Są elementy rytuałów, zwyczajów w tej formie wiązanki. Oprócz tego, zespół prezentuje różne obrzędy, wesela góralskie, chodzenie Mikołajów. Wtedy są to występy z jednym tematem.

Na scenie widać było doskonale, jak Kochają takie śpiewanie członkowie „Istebnej”. Energiczni, roześmiani, zaczepiali się nawzajem jak prawdziwie młodzi górale w karczmach czy na weselach. Prezentują w końcu to, co ich własne, a nie „folk”.

- To jest ta tradycja, w której się wychowujemy i wychowywaliśmy. Sporo tych elementów jest nadal obecnych w naszych uroczystościach, przy różnych okazjach, w naszych rodzinach. Ten strój nie jest na potrzeby sceny, my w tym stroju chodzimy na przykład od święta do kościoła. Jest to część naszej kultury, którą pokazujemy. Wiadomo, że w opracowaniu scenicznym, bo to nie jest też w takiej swojej naturalnej formie, ale bardziej tak, żeby się ludziom też podobało. My staramy się nie robić estrady, zespołu pieśni i tańca. Robimy zespół regionalny. Może czasami nie jest tak pokazowo, ale chcemy być blisko tej prawdy, tego autentyzmu, żeby robić to, co zespół od początku istnienia. Mamy niektóre układy sprzed 50 lat, które się nie zmieniają.

Są trochę inni, ale przecież folklor to nie tylko poważne pieśni, lecz także ludzie młodzi. I ważne, żeby to oni interesowali się tym i młodych przyciągali na swoje koncerty. Skład zespołu to chłopcy i dziewczęta od trzynastu lat w górę.

- Chcemy pokazać, że ten folklor wcale nie musi być tylko smętny, że potrafi być wesoły. Nawet to, że my potrafimy się tym bawić, nie tylko że robimy coś pod widza, ale także dla siebie.

ŚLĄSKI TYROL

Kolejny zespół, o składzie osobowym zebranym z całego Śląska, swoje bijące źródła odnalazł w Tyrolu. Zaprezentował bawarskie stroje i jodłowanie, przy akompaniamencie akordeonu klawiszowego i guzikowego, saksofonu, klarnetu, gitar elektrycznych i elektrycznych organów. Swoją muzyką ogromnie przypała do gustu zgromadzonej publiczności. Przepelniony amfiteatr chętnie śpiewał i tańczył do alpejskich szlagierów. Piosenki wyrażały tęsknotę za wiecznie zaśnieżonymi szczytami, piwkiem podczas Oktoberfestu, letnią miłością, lub za Marylą z popularnego hitu TVS. Oglądając się na wiszące z tyłu hasło koncertu, muzycy zainicjowali utwór „Źródełko”, oczywiście w tekście bijące z serca Alp. Zespół nawiązał bardzo dobry kontakt ze słuchaczami.

Tytuł festiwalu jest trochę pytaniem, trochę odpowiedzią. Ma skłonić do zastanowienia nad tym, co autentyczne, źródłowe, czyli będące dla nas wzorcem. Jak mówił Józef Broda, każdy swoją tożsamość odnajduje sam i każdy sam w sobie odpowiada na to pytanie.

Tytuł festiwalu potraktowany jako odpowiedź to wskazanie na scenę amfiteatru – na miejsce, gdzie szumnie mają „bić źródła”. Na uznanie zasługuje fakt, że do tej odpowiedzi pasowała chociaż część koncertu.

Maria Kulis



Wystawa zabytków kolarstwa interesowała wszystkich.

Fot. W. Suchta

WAŻNE CZĘŚCI ROWERU

Aspekt bezpieczeństwa w poruszaniu się na rowerze jest punktem wspólnym niezależnie od tego, czy rower służy do niedzielnych przejażdżek czy treningów z nastawieniem na sukces. Maratony MTB lub bulwary nad Wisłą, sprawa zdrowia i życia to jednak żadna przesada, zwłaszcza, jeśli mówi się o niej w przystępny sposób. Na przykład pod postacią imprezy otwartej dla wszystkich, jaką był w minioną sobotę, 13 sierpnia, Festiwal Kolarski.

CO WOKÓŁ ROWERU

Kolarze są członkami ruchu drogowego - to jedno z haseł przedstawianych na rynku. Dlatego obecni byli policjanci z Komendy Powiatowej w Cieszynie, którzy prowadzili egzaminy na kartę rowerową i motorowerową oraz prezentowali swój sprzęt: motory. Zaraz obok ustawili się przedstawiciele Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego z Katowic. Zainteresowanie wzbudzały urządzenia, które ze sobą przywieźli, na przykład aparat Piórkowskiego. Bada on czas reakcji.

- Poruszamy się po mieście z prędkością około 50 kilometrów na godzinę - mówi Jacek Wójcik. - Jeśli nam dziecko wybiegnie na drogę, to zanim naciśniemy hamulec, upływa przeciętnie około sekundy. W tym czasie kierowca przejeżdża 14 metrów.

Czas reakcji dwu- lub nawet trzykrotnie potrafi wydłużyć alkohol, kto nie wierzył, mógł spróbować. Dostępne były specjalne gogle, zamieniające sposób widzenia na taki, jak z dwoma promilami we krwi. Inną atrakcją był symulator zderzeń.

- Siadamy na fotelu, przypinamy się pasami, jedziemy i widzimy, z jaką siłą jest uderzenie podczas 7 kilometrów na godzinę - mówi J. Wójcik.

Grzegorz Gazda, prowadzący imprezę, zapraszał na scenę i przepytывał również ratowników GOPR, którzy udostępniili ściankę wspinaczkową. Badania wydol-

nościowe w gabinecie grupy kolarskiej JBG2 może zrobić sobie każdy - na rynku przy stoisku znajdowały się odpowiednie informacje na ten temat; gabinet ma siedzibę w Wiśle. Masaż sportowy prezentowali przedstawiciele Uzdrowiska Ustroń.

CO NAD ROWEREM

Kask jest najważniejszym elementem zabezpieczającym dla kolarza. Jego odpowiednie dobranie to kluczowa sprawa.

- Podstawowa rzecz to obwód głowy - mówi Adam Kamieniorz, przedstawiciel firmy Rudy Project. - Ale niestety, są różne kształty i nie zawsze ten profil jest odpowiedni do naszej głowy, dlatego trzeba próbować różnych modeli. To przede wszystkim kwestia wygody, bo bezpieczeństwo zależy od tego, czy mamy kask, czy nie, a w źle dopasowanym nie będziemy chcieli jeździć. Z kaskiem jest jak z pasami w samochodzie. Nie zawsze ich potrzebujemy, ale ten jeden raz w życiu się przydadzą.

Cena kasku to od 100 do 500 zł, te droższe to już wybór startujących w zawodach. Cena wiąże się z jakością materiału, z jakiego jest wykonany kask oraz z wybraną przez nas marką.

- Mówi się, że kask jest tym elementem, który ma przejąć całą energię uderzenia i on ma się rozpaść, a nie nasza głowa. Zazwyczaj te dobre kaski są właśnie tak skonstruowane. A gorsze kaski, jeżeli mówimy o cenie, są mniej przetestowane w tym zakresie. Producent nie wkłada tyle zaangażowania w zrobienie takiego kasku. Droższe są odpowiednio przebadane i sprawdzone.

O ROWERZE MNIJ TYPOWO

Można nie tylko jeździć, ale na przykład - fotografować rowery. Zawodnicy maratonów ze szczytów górskich zostali w ten sposób przeniesieni na wystawę „Kolarskie impresje”. Kolejną wystawę tworzyły dzieci, w konkursie na obraz dotyczący

bezpieczeństwa. Ponad 20 uczestników w przedziale wiekowym od 2,5 roku do 13 lat; konkurs prowadził Dariusz Gierdal. Wręczanie nagród na scenie pokazało, z jakich miejsc pochodzili obecni na rynku uczestnicy Festiwalu: Gdynia, Sopot, Łódź, Tarnowskie Góry, Sosnowiec, Racibórz, wszyscy zgodnie rysujący rowery, skrzyżowania, znaki drogowe - a obok góry lub morze.

Kilka eksponatów na swojej wystawie miał Wojciech Mszyca.

- Pokazuję tylko pięć z moich trzynastu zabytkowych rowerów - mówi. - Za zabytkowy rower uważam taki, który ma co najmniej pół wieku. Z tych tutaj najstarszy ma 86 lat. Nazywa się Ebeko i został wyprodukowany w Katowicach. Jest jednym z niewielu znanych śląskich rowerów, bardzo unikatowy i bardzo rzadki, to flagowy rower mojej kolekcji. Najmłodsza z tej kolekcji, jak przystało, jest damka, która ma 73 lata. Wygląda na nastolatkę, bo jest po pełnej renowacji.

W. Mszyca pokazywał rowery w pełnym stanie, poukładane według wieku i stopnia odnowienia. Kolekcjoner jest członkiem Śląskiego Automobilklubu.

- Niektórzy na to patrzą pogardliwie, ale ja im mówię, żeby pokazali mi motocykl 86-letni. My, rowerzyści, mamy korzenie dłuższe, starsze niż motocykliści albo miłośnicy samochodów. Bo na początku był rower, a każda porządna firma samochodowa zaczynała od produkcji rowerów.

Festiwal Kolarski oprócz atrakcji przeznaczonych dla każdego, stanowił uzupełnienie zawodów z cyklu Uphill MTB Beskidy. Zwycięzcy zostali uhonorowani na scenie rynku. Tam też odbyło się losowanie nagród według numerów startowych. Główną wygraną był rower.

W każdy weekend w całej Polsce odbywa się wiele zawodów kolarskich. Różnią się rodzajami tras, ale też zapleczem organizacyjnym. W Ustroniu odpowiadało za to Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Ustronia oraz Urząd Miasta. **Maria Kulis**



Ścianka wspinaczkowa.

Fot. W. Suchta



Mur został starannie zamalowany.

Fot. W. Suchta

OBRAZ NA ŚCIANIE

Niektórzy przystają, żeby popatrzeć, inni podchodzą i zadają pytania artystom. Trudno powstrzymać się od zerknięcia na powstający na naszych oczach, kilkupiętrowy - wielościenny obraz. Wyobraźnia pracuje: co będzie przedstawiał? Planowany koniec prac to połowa września. Dzieło jest atrakcją już teraz.

STRONA ARTYSTYCZNA

Twórcy obrazu przedstawili swoje projekty ponad rok temu. Punktem wyjścia dla pracy projektantów były zdjęcia budynku, a szczególnie ścian, na których zaplanowane było malowidło. Ważny był też przyszły wygląd po remoncie, czyli styl i kolorystyka fasady od strony rynku. - Początkowo nikt nie narzucał nam żadnych tematów – mówi Tomasz Smieszkoł, właściciel firmy WallArt, która pracuje nad murem. - Naszą pierwszą ideą było, żeby namalować dziurę w ścianie, przez którą byłoby coś widoczne. Coś, to znaczy wnętrze biblioteki. Spodobało się to bardzo panu Michałowi Kozłowskiemu z Urzędu Miasta. Zacząłem tworzyć wokół tej idei różne konkretne projekty. Najpierw to była mała dziura, potem stwierdziliśmy, że można by ją trochę powiększyć, a teraz tego „muru” na ścianie zostało już bardzo niewiele. Potem szukaliśmy obrazu wnętrza biblioteki, na którym moglibyśmy się wzorować.

Projektanci przez kilka miesięcy krążyli w swoich szkicach po różnych konwencjach, od spokojnych, kameralnych bibliotek, poprzez kilkupiętrowe wnętrza bibliotek uniwersyteckich. Na przeglądzie kolejnych grafik pojawia się i znika jako bohater, siedzący w fotelu przy kominku Jan Wantuła. Jest też wiele propozycji wnętrza bajkowych: odrzucone zostały latające w powietrzu chochliki, smoki, wróżki, czarodzieje.

- Ustaliliśmy ostatecznie, że naszą podstawą będzie biblioteka w Edynburgu. Jest monumentalna, bardzo przestronna, a na tej przestrzeni właśnie bardzo nam zależało.

Ten obraz powstanie na ścianie najwyższej, nie zapominajmy, że pomalowanych będzie w sumie 500 m kwadratowych, sześć ścian – na każdej coś innego. Jedna ze ścian miała być poświęcona wyłącznie patronowi biblioteki, z jego portretem. Innym motywem przewodnim miały szansę zostać postacie wychodzące spod krawędzi kart książek.

- Lokalne akcenty będą widoczne na ścianach numer 2 i 3. Tam będą płaskorzeźby. Pierwotnie miały być stylizowane na antyczne, takie, jak na Akropolu. Potem powstał pomysł, żeby to było jednak coś związanego z górami, tematy z okolicy. Wybrane zostały odpowiednie grafiki.

Ściany, na których zawisną płaskorzeźby, będą związane stylistycznie z wyglądem elewacji frontowej, taki był wymóg projektu. Namalowane zostaną czerwone cegły i gzymsy. Pod pędzlami powstała marmurowa tablica z mottem autorstwa Jana Wantuły: „Czytajcie książki, bo uszlachetniają, kształcą rozum, hartują wolę i kształtują charakter”.

- Na ścianie numer 4 będzie jaskinia książek – opowiada T. Smieszkoł. - Pomyślałem sobie, że można by namalować też coś takiego dziwnego, od czapy trochę, a jednocześnie jako złudzenie optyczne. Miejsce, gdzie ludzie stawaliby i sobie robili zdjęcia.

Na ścianie numer 5 i 6, na pierwszym planie znajdują się ciemne półki z książkami – ich pionowe linie mają komponować się z kształtem okien. W głębi, dla kontrastu, rozświetlone wnętrza biblioteki.

STRONA TECHNICZNA

Projekt na papierze jest orientacyjny i podczas pracy ulega niewielkim zmianom. W tworzenie obrazu zaangażowa-

nych jest pięciu artystów, dobranych przez firmę WallArt.

- Malujemy pędzlami, pewne rzeczy gąbkami, niektóre aerografem, na przykład światłocienie – mówi T. Smieszkoł. - Używamy silikonowych farb Sigma. One lepiej niż akrylowe, przepuszczają parę wodną, co ma duże znaczenie, jeśli chodzi o te ściany.

Pytany o to, jak długo malowidło utrzyma swoje kolory, odpowiada ze śmiechem:

- Za 1500 lat przyjdą tutaj archeolodzy, wykopią bibliotekę i w Gazecie Ustrońskiej ukaże się artykuł o kolorowym murale.

Projekt z kartki papieru na ścianę można przenosić na kilka różnych sposobów. Można pokryć ścianę siatką kwadratów i odwzorowywać mural kratka po kratce. Tak powstaje ściana z jaskinią książek. Można używać jednorazowych szablonów 1:1, przykładanych do ściany. Tak często maluje się napisy.

Do pomalowania ściany kilkupiętrowej takie techniki nie wystarczą.

- W przypadku mniejszych projektów można szkicować bezpośrednio na ścianie – mówi Elżbieta Zalweska. - Tutaj używamy projektora do rzucania obrazu. To jest szczególnie ważne przy pracy nad uzyskaniem odpowiedniej perspektywy. I dużo więcej zaoszczędza się czasu.

STRONA INTERNETOWA

Inne, już wykonane projekty firmy WallArt można znaleźć na ich stronie internetowej. Malowidło ścienne może zamówić sobie każdy. Reklama gospody na wysokości piątego piętra? Fasada winiarni we włoskim stylu? Sufit jadalni jak wnętrze ogrodu? Klient dostarcza życzeń, artyści je realizują. Cena zależy od stopnia uszczegółowienia obrazu, jego powierzchni i techniki wykonania. Koszty to od 100 – 300 zł do 500 zł za metr kwadratowy.

Imponujące malowidło ma stać się atrakcją turystyczną miasta, punktem spotkań i okazją do zdjęć. W ten sposób, dla odwiedzających, Ustroń wiąże się z książkami. Innym stałym tłem dla zdjęć są widoki ulic miasta sprzed wieku. Może udałoby się znaleźć w okolicy wolną ścianę i oddać ją w ręce młodych mieszkańców? W formie happeningu albo konkursu na projekt, indywidualny albo zbiorowy? Z pewnością ich dzieło byłoby również interesujące, szczególnie, że na miejscu pozostają fachowcy gotowi udzielić rad. Tymczasem czekamy na mural przy ulicy Brody. **Maria Kulis**



MARKO

Ustroń
ul. Cieszyńska 1
tel. 033 854-33-34

**podłogi, drzwi,
rolety, plisy,
boazerie,
korek, karnisze,
siding**



Wspólne zdjęcie po treningu.

Fot. G. Winiarska

PIŁKARZE I NARCIARZE

Na oryginalny pomysł wpadli trenerzy Kuźni Ustroń i SRS Czantoria. Postanowiono jeden trening przeprowadzić wspólnie – narciarze z piłkarzami. Trening odbył się we wtorek 9 sierpnia na stadionie Kuźni. Najpierw trener Kuźni Marek Bakun przeprowadził piłkarską rozgrzewkę, a następnie trening gimnastyczny poprowadził trener SRS Czantoria Mieczysław Wójcik. Tu klasę pokazała Kasia Wąsek, kręcąc salta przy oklaskach piłkarzy. Na zakończenie

rozegrano mecz w składach mieszanych. Było dużo zabawy, ale też sporo solidnego treningu.

- Myślę, że wszyscy dobrze się bawili, a do tego zdobyli nowe doświadczenia – mówi M. Bakun. – Myślę, że każda ze stron z tego treningu coś wyniosła, a do tego dochodzi jeszcze sportowa integracja. Wszystko idzie w dobrym kierunku i takich treningów powinno być więcej, także z zawodnikami i trenerami innych

dyscyplin. Wszyscy działamy w sporcie i powinniśmy się wymieniać doświadczeniami, korzystać ze swej wiedzy, a przede wszystkim poznać się.

- Jestem bardzo zadowolony z dzisiejszego treningu – mówi M. Wójcik. – Dużo nowości. Widać, że zawodnicy Kuźni mają szybkie nogi. Jeżeli będą tak solidnie trenować jak to dziś pokazali, muszą być na czołowej pozycji. Mają dobrego trenera z solidnym przygotowaniem. Może powinni się trochę bardziej porozciągać. Dla mojej grupy ten wspólny trening był bardzo miłą niespodzianką. Od rana już dopytywali się kiedy będzie trening z kadrą Kuźni. (ws)



Trenerzy: od lewej J. Bujok, W. Padło, M. Żebrowski, D. Madzia.

Fot. W. Suchta

NOWI TRENERZY

W Kuźni Ustroń stawiają na pracę z młodzieżą. Duża w tym zasługa Mateusza Żebrowskiego, który już kilka lat bardzo solidnie prowadzi treningi. Trenowana przez niego drużyna juniorów należała do najlepszych w okręgu. Obecnie prowadzi najmłodszych adeptów piłki nożnej. Wraz z nim pracuje trzech nowych trenerów Kuźni – Jarosław Bujok, Damian Madzia i Wojciech Padło.

- Przede wszystkim, są to trenerzy doświadczeni. Jedni przez lata grali na najwyższym szczeblu rozgrywek, inni to

niedawni absolwenci AWF. Na pewno są to trenerzy wykwalifikowani i wiążemy z nimi duże nadzieje. Na pewno zajęcia będą prowadzone na profesjonalnym poziomie – mówi M. Żebrowski – Treningi będą się odbywały w grupach wiekowych złożonych z dwóch roczników.

Najmłodsza grupa naborowa to roczniki 2003 i młodszy, a trenuje ich Damian Madzia, absolwent AWF, instruktor piłki nożnej, zawodnik Kuźni. Dodatkowo będzie prowadził juniorów.

- Po raz pierwszy występuję w roli trenera.

Juniorzy to trudna grupa i zapewne praca będzie ciężka. Za nami dopiero kilka treningów i kompletujemy drużynę – mówi D. Madzia.

Grupę żaków, roczników 2001-2002 trenuje Jarosław Bujok, grający przez wiele lat w Podbeskidziu, Odrze Wodzisław.

- Jest to moja pierwsza praca z młodzieżą i mam nadzieję, że zaowocuje dalszą współpracą. Mam nadzieję na mobilizację chłopaków na treningach – mówi J. Bujok.

Trampkarzy młodszych, roczników 1999-2000 prowadzi Wojciech Padło, absolwent AWF, trener II klasy. Trampkarze ci grać będą w bielskiej lidze okręgowej.

- Chciałbym, by kilku chłopców coś w piłce osiągnęło. My musimy ich pchnąć do przodu. Wynik w grupach młodszych nie jest najważniejszy, ale szkolenie – mówi W. Padło.

Trenerem trampkarzy starszych jest Mateusz Żebrowski, absolwent AWF, trener I klasy.

- Przez moje problemy zdrowotne pomagać mi będzie Mieczysław Sikora, na początku swej drogi trenerskiej. Mam nadzieję, że przekaze wiele cennych doświadczeń – mówi M. Żebrowski, który grając w Błyskawicy Drogomyśl nabawił się w pierwszym meczu poważnej kontuzji. – Chcemy, by rodzice przyprowadzali na treningi dzieci z pełną świadomością, że tu się im nic nie stanie.

Trenerzy liczą na stworzenie grup po około 25 chłopców. Najmniejszą jest grupę w najmłodszej grupie. W każdej grupie treningi odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki, wszystkie grupy w godz. 15.30-17.00. (ws)

OGŁOSZENIE

Burmistrz Miasta Ustronia ogłasza, że w dniu 21.10.2011 r. odbędzie się II ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej ozn. nr 3786/10 o pow. 0,6386 ha objętej Księga Wieczystą Nr BB1C/00026759/1 Sądu Rejonowego w Cieszynie, położonej w Ustroniu przy ul. Źródlanej.

Pierwszy przetarg na sprzedaż nieruchomości przeprowadzony w dniu 10.06.2011 r. zakończył się wynikiem negatywnym.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi

1.330.000,00 zł netto

Do ceny osiągniętej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT 23%.

Nieruchomość wolna jest od wszelkich obciążeń.

Miejsce i czas przetargu:

Urząd Miasta Ustronia, sala sesyjna, godz. 12.00

Wadium w wysokości 133.000,00 zł należy wpłacać na konto Urzędu Miasta Ustronia w ING Bank Śląski 0/Biel-sko-Biała nr 15 1050 1070 1000 0001 0250 7308 tytułem: „Wadium – przetarg przy ul. Źródlanej”, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 17.10.2011 r. Za datę wpłaty wadium przyjmuje się datę uznania środków na rachunku bankowym Urzędu.

Szczegółowe ogłoszenie o przetargu zostało zamieszczone na stronie internetowej Urzędu Miasta Ustronia www.ustron.bip.info.pl w zakładce „przetargi nieruchomości” oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Ustronia.

Blisze informacje: Urząd Miasta Ustronia, Wydział Architektury Inwestycji i Gospodarki Gruntami (II piętro pok. 35) nr telefonu: (33) 857 9318.

Roztomili ustroniocy!

Nó, jo wóm powiym, bydzie sie na prziszły tydzijn na co podzi-wać. Dyc przeca bydom Dni Ustronia, kiere bydymy łodprawiać, jako kiere bydzie chcioł. Rozmaitych wiecy je szwarnie przirych-towanych, tóż każdy se przejdzie tam, kaj bydzie chcioł. Jyny se dejcie pozor, cobyście czegosi nie przeloczyli, bo potym wóm bydzie żol.

We strzode bydzie łodprawiany taki dziyn starzika i stareczki, ale to sie nie rozchodzi o tych, co majóm wnuków, jyny o tych, co już majóm szwarnie roków. Nikierzi tacy starsi ludzie ni majóm rodziny abo nie chcóm rodzinie robić łostudy, tóż miyszka-jóm w rozmaitych dómach opieki. Tam, coby sie im nie przikrzyło, robióm rozmaite dzindzibolki na parade. Tóż przy tym łodprawianiu tego śwynta mo być wystawa tych wieców i można bydzie se cosi z tego kupić, coby se dóna przilozdobić. Majóm też tam być jakisi wystympy, tóż bydzie sie na co podziwać.

Nó, wiadómo, że w niedziele bydom dożynki, a potym też majóm być wystympy, a na ostatku festyn. Ale o tym nie bydym pisać, bo przeca każdy wi-y, o co sie rozchodzi. Kiere bydzie chcioł sie na te dożynkowóm parade podziwać, ten se tam pójdzie. Ci co bydom chcieli na festynie potańcować, to też tam trefióm.

W piontek majóm być wystympy fajermónów, kiere bydom pokazować jako poradźóm swoim wercagłym logiyn ługasić. Tóż postawiom kansikej jakómsi szopke, zapalóm jóm, a potym jóm bydom hónym gasić. Jyny muszóm dać pozor, coby rotusza nie podpolili, bo by im pón burmistrz dziepro pokozoł. Ale myślím, że tak źle nie bydzie.

Snoci, że mój sómsiad Jura pytoł fajermónów, coby tyn swój cąg wyprugowali na takim jednym Lojzie, co sie straszecznie ku Jurowej paniczce poli. Bo jak fajermóni nie bydom chcieli mu pumóc, to Jura prawil, że bydzie musioł se na Lojze zawachować i sztachetóm go poczynstować. Jyny, że nie chciołby Lojzowi jakij krziwdy zrobić, tóż wolałby coby fajermóni z nim zrobili porzóndek i go jako przigasili.

W sobote mo być w Ustroniu wielki jarmark, tóż wećcie se ze so-bóm miech piniyndzy i idźcie kupować, co jyny bydziecie chcieli.

W sobote też mo być tyn, wycie, rómantyczny bieg parami. Każ-do pora, kiero bydzie sztartować, musi dzierzeć sie za rynec, jak bydom zaczynać i jak bydom kończyć. Ciekawe, czy tyn Jyndrys, kiere był downij fojty, a teraz pisuje na przedostatnij stronie „Ustrónskiej” i dycki tam cosi o swojij suczce Loli spómni - czy ón też wysztartuje z tóm Lolóm i czy óna sie mu za łapke pozwoli dzierzeć. Dyc ón jóm musi mieć straszecznie ród, skoro jóm fót spómno. Jyny, że Loli by sie źle leciało na trzech łapkach, ale nie powiym, szumno była by z nich pora.

Jo, jako że móm kocury straszecznie rada, móglabych wysztar-tować z jakim kocurym. Jyny, że teraz ni móm dóna kocura, tóż trzeja by jakigosi pochładać. Jakby sie nie naszeł kocur o sztyróch nogach, to mogby być aji z dwiyma nogami. A chłosteczek mógbý mieć z przodku.

Hanka

NOWOŚCI Kropka
Biura Podróży

LATO czeka...!!!

ZŁAP LAST I MEGALAST W SUPER CENACH

Zima 11/12 – gorące marzenia – wczesna rezerwacja, niska zaliczka, gwarancja ceny, nowe kierunki i programy – reprezentacyjny szczyt biura podróży

PAWILON NAD POTOCZKIEM - 1 PIĘTRO, TEL. 33 854 14 54
czynne: 9.30 - 17.00, sob. 10.30 - 13.00 www.kropka-ustron.pl

POZIOMO: 1) kioskowy monopolista, 4) teren zabaw, 6) dodatek do munduru, 8) znużenie, 9) u boku pana, 10) do merdania, 11) rodzaj magazynu, 12) rabaty, 13) turecka metropolia, 14) sąsiad Iraku, 15) mieszkanka Abisynii, 16) ptasie „worki”, 17) meksykański czerwonoskóry, 18) profesor od węgla i piórka, 19) żona Zeusa, 20) Tomasz – skoczek z Wisły.

PIONOWO: 1) dawny zapiski, 2) dowódca wojsk rzymskich, 3) rasa psa, 4) przeróbka utworu, 5) wędrował w taborze, 6) spodnie pradziadka, 7) komunია święta, 11) poddasze, 13) nowelka B. Prusa, 17) syn Dedala.

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązanie oczekujemy do 26 sierpnia.

Rozwiązanie Krzyżówki z nr 31

DRUGA POŁOWA LATA

Nagrodę w wysokości 30 zł oraz książkę pt. „Od lęku do wolności” ustronińskiego Wydawnictwa Koinonia otrzymuje: **Michał Gnizła** z Częstochowy, ul. Orkana 69/85. Zapraszamy do redakcji.

KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA



Cudze chwalicie, Swego nie znacie, Sami nie wiecie, Co posiadacie – ten bodaj najbardziej znany i najczęściej cytowany wers autorstwa Stanisława Jachowicza, XIX-wiecznego poety i bajkopisarza, wprost idealnie charakteryzuje kolejną roślinę przyprawową, bohaterkę dzisiejszego artykułu.

Proszę tylko zdać się na swoje pierwsze skojarzenia, jakie przychodzi na myśl słowo „oregano”. Z pewnością dla zdecydowanej większości Czytelników *Ustroniskiej* będzie to jedna z najbardziej znanych i najczęściej stosowanych w kuchni przypraw, o intensywnym i charakterystycznym zapachu oraz wyraźnym i potrafiącym zdominować potrawę smaku. Ale słowo „lebiodka” już tak jednoznacznych skojarzeń raczej nie budzi. Zapewne myśli niektórych powędrują w stronę „lebiody”, pod którą to nazwą kryje się *komosa biała* – roślina bardzo rozpowszechniona w Polsce i na całym świecie.

To zarówno chwast, jak i warzywo, które dawniej ubogim i głodującym, a to zastępowało szpinak (młode liście), a to kaszę lub ziarno na mąkę (nasiona). „Lebioda” nazywany bywa także ktoś słaby, chorowity i mizerny, zdrobnienie „lebiodka” może więc przywozić na myśl takie sympatyczniejsze i trochę bardziej żartobliwe określenie osoby obdarzonej wątłym zdrowiem. Ale żeby używać w kuchni, jako dodatku do różnorodnych dań, przyprawy zwanej *lebiodką*? No, kto to widział, toć to przecież jakoś tak zwyczajnie i prostacko, żeby nie powiedzieć mało smakowicie i nie-kulinarnie brzmi: *pizza (spaghetti) przyprawiona lebiodką!* Ale

już *pizza z dodatkiem oregano* – oj, już w samym dźwięku tych słów słychać apetycznie brzmiące „nutki”, które sprawiają, iż nie tylko miłośnikom kuchni włoskiej ślinka cieknie. Rzecz jednak w tym, że „oregano” – jak potocznie nazywa się przyprawę i przyprawową roślinę, noszącą łacińską nazwę *Origanum vulgare* – oraz „lebiodka” to dokładnie jedno i to samo, czyli jedna i ta sama roślina!

Lebiodka pospolita – pozostawmy przy tej swojsko brzmiącej nazwie – to wieloletnia bylina, która naturalnie i dziko rośnie w regionach z klimatem umiarkowanym na całym kontynencie eurazjatyckim, a także w północnej Afryce (lebiodka na kontynencie północnoamerykańskim ma status gatunku zawleczonego, czyli została mniej lub bardziej umyślnie sprowadzona przez ludzi na ten obszar kuli ziemskiej). W Polsce jest to roślina pospolita, z upodobaniem rosnąca zwłaszcza na terenach podgórskich. Szczególnie dobrze czuje się lebiodka na górskich obszarach leżących wokół Morza Śródziemnego i zapewne dlatego jej naukowa nazwa botaniczna *Origanum*, pochodzi od greckich słów *oros*, czyli *góra*, oraz *ganos*, co oznacza *radość*. Czasem lebiodka bywa zwana także *dzikim majerankiem*, gdyż rzeczywiście jest z tą rośliną blisko spokrewniona i zbliżona, czy to wyglądem zewnętrznym, czy też kulinarnym zastosowaniem.

Zawsze mam niejaki problem z przedstawieniem zewnętrznego wyglądu prezentowanych gatunków roślin, bowiem tak naprawdę suchy opis szeregu roślin brzmi podobnie, co może sugerować, że autor zbyt się nie wysila, tylko metodą „kopiuj i wklej” serwuje Czytelnikom wciąż te same zdania. Z naszą wonną „radością góry” mam tym większy kłopot, że nie rozstrzygnięta pozostaje kwestia, czy lebiodka jest rośliną ładną i dekoracyjną, czy też nie. W sumie jednak przecież nie w zewnętrznych atrybutach lebiodki szukać należy jej najważniejszych i najbardziej cenionych walorów, chociaż w moim osobistym odczuciu kwitnąca lebiodka jest rośliną całkiem przyjemną dla oka, a nie tylko dla smaku lub powonienia. Z podziemnego, silnie rozgałęzionego i zdrewniałego kłącza lebiodki wyrastają sztywne i rozgałęzione

lodygi. Są one czterokanciaste, owłosione, często mają odcień purpurowy i osiągają do 90-100 cm wysokości. Jajowatego kształtu liście, kiedy popatrzyć na nie pod światło, mają jaśniejsze i prześwitujące „kropki”, będące gruczołami wytwarzającymi olejek eteryczny, który nadaje całej roślinie jakże charakterystyczny zapach. Na szczytach lodyg od czerwca do sierpnia rozwijają się baldachy różowoliliowych, drobnych kwiatów, chętnie i licznie odwiedzanych przez owady, a lebiodka jest ceniona także jako roślina miododajna.

Lebiodka preferuje miejsca suche i ciepłe, dobrze nasłonecznione. Znaleźć ją można w świetlistych zaroślach, na brzegach lasów, bądź choćby na miedzach. Sadząc lebiodkę w ogródku, wybrać dla niej należy miejsce osłonięte od wiatru, nasłonecznione i nie przesadzać ze zbytnim podlewaniem.

Obok wielu magicznych, mniej lub bardziej rzeczywistych właściwości i zastosowań lebiodki, z których większość odeszła już w zapomnienie, roślina ta jest ceniona jako zioło przyprawowe i lecznicze, mające również zastosowanie w przemyśle perfumeryjnym. Podstawowym czynnym składnikiem lebiodki jest wspomniany już wcześniej olejek eteryczny, w skład którego wchodzi m.in. substancje o tak „tajemniczo” brzmiących nazwach jak tymol, karwakrol, cymol, borneol, linalol, kariofilen, pinen czy seskwiterpeny. Wydaje mi się jednak, że dla nas, zwykłych śmiertelników bardziej interesująca jest wiedza, w jaki sposób można lebiodkę

wykorzystać, niż szczegóły dotyczące jej biochemicznych właściwości, a więc nie będę rozwijał dalej tego wątku. Dla praktyków uprawiających lebiodkę zapewne istotną będzie informacja, że do celów kulinarno-leczniczych liście i niezdrewniałe wierzchołki lodyg zbierać należy w okresie kwitnienia, najlepiej w godzinach porannych. Warto również dodać, że aromat wysuszonej lebiodki jest bardziej intensywny, niż w przypadku świeżych roślin.

Z racji silnego i wyrazistego smaku i zapachu, od dawien dawna lebiodkę dodaje się do różnych potraw, zwłaszcza tłustych, w tym do wszystkich mięs, których smak i zapach z różnych przyczyn chcemy złamać lub podkreślić. Popularna jest lebiodka (oczywiście jako oregano) w kuchni greckiej, włoskiej, hiszpańskiej, czy też prowansalskiej, będąc nieodłącznym składnikiem różnych ziołowych mieszanek, choćby znanych ziół prowansalskich. Paradoksalnie, o ile oregano każdy zna z kuchni, to już w ziołolecznictwie zdecydowanie popularniejsza jest... lebiodka. Powstające z jej udziałem medykamenty w postaci naparów, nalewek, olejków, płynów do płukania lub kąpieli i tak dalej, wykorzystuje się w leczeniu imponującego zakresu schorzeń, skoro zioło to ma właściwości przeciwzapalne, ściągające, odkażające, uspokajające, moczopędne, mlekopędne, odtruwające, przeciwozrękowe, żółciopędne, wykrztuśne, przeciwbakteryjne, przeciwgrzybiczne, a nawet przeciwnowotworowe. Aby obraz tej cennej przyprawy był pełny, dodać należy, że lebiodkę używa się także do „doprawiania” wódek, likierów, czy też wina typu wermut, a dawniej farbowano nią tkaniny na czarno (ziele) lub pomarańczowo (kwiaty); delectowano się także lebiodką jako namiastką tytoniu oraz herbaty.

Można spotkać się z dość rozpowszechnioną opinią, że najlepsze oregano pochodzi ze śródziemnomorskich upraw i górskich łąk, zwłaszcza tych greckich. Proszę mi wierzyć, że nasza swojska lebiodka, którą uprawiamy w ogródku lub możemy zerwać na łąkach i brzegach lasów w naszym regionie, doskonale spełnia wszelkie pokładane w niej kulinarno-lecznicze nadzieje i oczekiwania.

Tekst i zdjęcie: **Aleksander Dorda**

BLIŻEJ NATURY

LEBIODKA, CZYLI OREGANO





Najszybsi z Ustronia K. Grudzień i S. Kubala-Śliwka.

Fot. W. Suchta

KOLARSKA GÓRA

Technicznie trasa nie jest trudna, bo wyznaczona po szerokiej, asfaltowej drodze. Ma tylko 5,4 km długości. Wyzwaniem godnym najlepszych staje się po uzupełnieniu tych danych o całe 390 m przewyższenia i legendę Równicy jako kolarskiego szczytu.

Wjazd na górę stanowił 3. edycję cyklu Uphill MTB Beskidy. Zawodnicy startowali z wiaduktu nad rzeką Wisłą na ulicy Skalica. Tam zaczynał się pierwszy trudny podjazd do skrzyżowania z ulicą Turystyczną, około jednego kilometra. Dalsze 300 m pomiędzy skrzyżowaniami z ulicami Turystyczną i Wczasową to nieco mniejsze nachylenie, ale z rytmu jazdy wybijała nawierzchnia kostkowa. Po niej spokojniej, aż do ostatniego kilometra, który decyduje o ostatecznym wyniku.

- Początek jest ciężki, ponieważ trzeba uważać, żeby nie wyeksploatować się na nim za bardzo – mówi tegoroczny rekordzista trasy, Dariusz Batek. - Ten kilometr przed końcem to taki dosyć sztywny moment, który też trzeba przetrzymać i dojechać do mety. Tu człowiek jest nastawiony na krótki i intensywny wysiłek. Trzeba dobrze rozłożyć siły, nie można za szybko zacząć, bo jest co jechać. Jeśli człowiek jedzie pierwsze 5 minut na maksa, to później jest problem. Trzeba się trochę rozgrzać, ale daleki jestem od jakiś intensywnych rozgrzewek, raczej wystarczy pół godziny wcześniej wsiąść na rower i trochę pokręcić nogami, żeby nie startować z miejsca.

W kategorii kobiet brało udział 25 zawodniczek, w tym dwie Czeszki. W kategorii mężczyzn 175 kolarzy polskich, w tym Czesi (12), jeden Niemiec, dwóch Amerykanów, dwóch Słowaków. Byli to zarówno profesjonalści, zrzeszeni w grupach zawodowych, jak i amatorzy jazdy po górach. Rodziny z dziećmi obok grup znajomych kolarzy. Nagrody przewidziane były dla najlepszych w danych kategoriach, lecz również dla ostatniego na mecie – była

to dziesięcioletnia Julia Matyewicz z grupy Hardbike Tęcza Tenczynek. Najmłodszymi zawodnikami byli w tym roku Marysia Pawłowska i Michał Adamczyk, oboje rocznik 2004.

Najszybciej szczyt osiągnął Dariusz Batek, z czasem 15 min 37 s. D. Batek jest zawodnikiem grupy CCC Polsat Polkowice, na co dzień ściga się na rowerze szosowym. Przy okazji wolnego czasu startuje także w zawodach MTB, bo z tego się wywodzi. Wcześniej 10 lat jeździł na rowerze górskim; zdobył tytuł mistrza Polski w maratonach w 2008 r. Od dwóch lat ściga się na szosie.

- Myślę, że można to połączyć, jedno drugiego nie wyklucza – mówi. - A ciężiej jest przestawić się z szosy na MTB, bo nie ma tej techniki, człowiek nie jest taki „objeżdżony”.

W grupie kobiet najlepsza była Aleksandra Dubiel z Krzeszowic, z czasem 21 min 59 s.

- Pierwszy raz w swojej karierze wjechałam na Równicę – mówi. - Trasa technicznie nie bardzo wymagająca, bo to tylko asfalt, ale można się było zmęczyć. W okolicy jeżdżę, bo startuję tutaj w maratonach. W Istebnej będę startowała już trzeci raz pod rząd. Mam intensywny sezon, jeśli pojawiają się jakieś zawody, to staram się brać udział. Teraz moim głównym cyklem jest Powerade Suzuki MTB Maraton, gdzie zależy mi na klasyfikacji generalnej, a poza tym AZS MTB kobiet, też klasyfikacja generalna.

A. Dubiel brała udział w Mistrzostwach Polski MTB, gdzie zajęła III miejsce w maratonie.

- Wydaje mi się, że jeździ coraz więcej kobiet, i przede wszystkim ich poziom strasznie rośnie – mówi pytana o miejsce kobiet w tym sporcie. - Sam fakt jest ważny, że te kobiety w Polsce, które wygrywają, są na poziomie światowym. Drugie miejsce Mai Włoszczowskiej z zeszłego tygodnia na Mistrzostwach Europy mówi samo za siebie. A i w maratonach, i innych zawodach w kraju kobiety plasują się na coraz wyższych miejscach w kategorii open. Z roku na rok dużo mocniej jeżdżą. Zresztą, teraz co weekend w różnych miejscach Polski są organizowane zawody, bardzo różnego rodzaju, tak że naprawdę jest w czym wybierać. Jak ktoś chce, to może znaleźć coś dla siebie.

Najlepszymi zawodnikami z Ustronia byli Krzysztof Grudzień (20 min 7 s) i Sylwia Kubala-Śliwka (27 min 42 s). Czasy pozostałych: Jerzy Klimczak (23 min 52 s), Roman Makarewicz (38 min 52 s), Tadeusz Recman (28 min 36 s), Adam Lorens (28 min 3 s), Roman Gaszczyk (23 min 40 s), Stanisław Gorzołka (25 min 41 s), Marcin Cholewa (23 min 16 s), Sławomir Jurzykowski (22 min 56 s), Adam Pilch (27 min 33 s). Zwycięzcy pozostałych kategorii: mężczyźni - do 14 lat: Marcel Fabian (22 min 8 s), kategoria m 14 – 18 lat: Filip Heczko TJ TŻ Trinec (18 min 16 s), 18 – 29 lat: Dariusz Batek, CCC Polsat Polkowice, 30 – 39 lat: Remigiusz Ciok, VELO-NEWS.PL NIEPOKONANI UVEX (17 min 32 s), 40 – 49 lat: Bogusław Fabian (19 min 6 s), 50 – 59 lat: Czesław Huba z Cieszyńska (20 min 21 s), powyżej 60 lat: Zbigniew Krzeszowiec (20 min 49 s).

Kobiety do 39 lat: Aleksandra Dubiel, powyżej 40 lat: Barbara Lizis z Kielc (25 min 57 s).

Andrzej Nowiński, organizator zawodów, mówi:

- Wielkim sukcesem jest to, że udało nam się dogadać z Czechami, w tym roku organizujemy to w całości wspólnie. To bardzo dobrze rokuje na przyszłość, że oni faktycznie chcą współpracować. Z naszej polskiej strony Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Ustronia, z czeskiej Rada Regionalna Rozwoju i Współpracy z Trzyńcą. Podobna instytucja, jak nasza, czyli organizacja pozarządowa, której celem jest promocja miasta, regionu. W inny sposób, niż przyjęty konwencjonalnie, to znaczy przez mniej typowe, ale ciekawe imprezy, przez sport. Chcemy w naszych zawodach stworzyć pewien kanon, to znaczy aby zawsze była jedna edycja w Ustroniu, wyścig na Równicę i żeby jedną stałą edycją była Czantoria, czyli na dobrą sprawę też Ustron. Staramy się w każdym sezonie tak dobierać te zawody, żeby każda edycja miała inną specyfikę.

W zapowiedzi przyszłego roku dodaje nieco mniej oficjalnie:

- Dostaliśmy propozycję, aby w przyszłym roku cały cykl rozszerzyć również na Słowację. Będą trzy państwa, tak że to jest kolejny dobry prognostyk i dowód zainteresowania.

Uphill pokona zatem nie tylko więcej przewyższeń, również więcej granic.

Maria Kulis



Na wyborach Miss obowiązywały stroje mini.

Fot. W. Suchta

OGŁOSZENIA DROBNE

Poszukuję na stałe pomocy domowej z Ustronia do pracy w domu i ogródku (około 20 h tygodniowo). Preferowany wiek 30-45 lat. 607-654-344.

Sprzedam silnik rowerowy. (33) 854 78 95.

3ha łąki do wykoszenia. (33) 854-55-61

Pokój do wynajęcia. (33) 854-51-97.

Pokój do wynajęcia. (33) 854-26-67, 603-468-651.

Pedicure leczniczy - bezbolesne usuwanie odcisków, zrogowaceń, naprawa paznokci. (33) 858-08-06, 669-835-888.

Ogrodzenia - producent. (33) 488-05-64.



DYŻURY APTEK

17-18.08	Na Szlaku	ul. 3 Maja 46	tel. 854-14-73
19-20.08	Centrum	ul. Daszyńskiego 8	tel. 854-57-76
21.08	Venus	ul. Grażyńskiego 2	tel. 858-71-31
22.08	Centrum	ul. Daszyńskiego 8	tel. 854-57-76
23-24.08	Na Zawodziu	ul. Sanatoryjna 7	tel. 854-46-58
25-26.08	Elba	ul. Cieszyńska 2	tel. 854-21-02

Zmiana dyżuru następuje o godz. 9 rano.

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

KULTURA

19 – 21.08 DNI USTRONIA - Ustrońskie Dożynki, program na str. 5

25.08 godz. 20 Zakończenie lata w rytmach REGGAE – koncert Kamila Bednarka z zespołem, support – RaggaFaya godz. 18.00, amfiteatr.

SPORT

20.08 godz. 17.00 Mecz piłki nożnej KS Kuźnia Ustron - KS Nierodzim, stadion Kuźni.

28.08 godz. 13.30 Festyn sportowy KS Kuźnia.

USTRONSKA

dziesięć lat temu

Rozmowa ze Zbigniewem Wodeckim

Prowadzenie Wyborów Miss to bardziej wakacje niż praca?

Raczej tak. Spotykamy się tu wszyscy dla przyjemności.

Dzięki temu nie razi Pana pewna prowincjonalność tej imprezy, co jej niektórzy zarzucają? Może Pan podejść do tego z pewnym dystansem?

Czyjeś potknięcie podczas wielkiej imprezy w rodzaju Wyborów Miss Świata w Caracas też może pachnieć prowincją. Myślę, że gdy ktoś ma do pokazania coś rzetelnego, to w każdych warunkach zawsze może stać z podniesionym czołem. Nie warunki dyktują i mówią, czy coś jest prowincjonalne, tylko to, co artysta proponuje.

Rzeczywiście, kiedyś ktoś mądry powiedział, że prawdziwa prowincja nie wynika z podziału geograficznego czy administracyjnego. Prowincjonalność można - lub nie - nosić w sobie, niezależnie od miejsca, w którym się jest. Ważne jest to, co się ma w sobie i co się chce przekazać innym.

Drażni mnie określanie występów „chaturami” tylko dlatego, że odbywają się w małych miejscowościach w miejscach niekoniecznie do tego najlepszych, ale jedynych możliwych w małych miasteczkach, np. szkołach. Artyści występujący na szkolnej sali gimnastycznej mogą być lepsi lub tak samo dobrzy jak występujący w dobrym domu kultury czy w pięknej sali teatralnej. Uważam, że naprawdę istotne jest to, co ktoś ma do przekazania niezależnie od tego, czy to jest na chodniku, czy w operze. Oczywiście, że warunki powinny być lepsze, ale jak nie ma takich warunków to nie znaczy, że mamy zostawić ludzi samym sobie, bez żadnego kontaktu z rozrywką.

* * *

Parę dni po Golec uOrkiestrze w ustroniskim amfiteatrze wystąpił zespół Brathanki i znowu widownia wypełniła się. Wcześniej przez godzinę zespół rozdawał autografy w sklepie muzycznym Zibi-Hit przy ul. Daszyńskiego. Wielkiego tłoku nie było, bo też mało kto wiedział, że można zdobyć cenne podpisy.

Podczas koncertu część widowni bawiła się znakomicie. Tańczono nawet przed estradą, po czasie zebrał się tam całkiem spory tłumek, skutecznie zasłaniając scenę ludziom w pierwszych rzędach. Muzyka była głośna ze szczególnym uwzględnieniem miarowych uderzeń w bęben. Wszystko to rekompensował urok i wdzięk Haliny Młynkowej. Śpiewała, tańczyła i potrafiła przekonać do siebie publiczność. Niektóre utwory śpiewał cały amfiteatr.

Po koncercie, który trwał równo półtorej godziny, poprosiłem H. Młynkową o krótką rozmowę:

Jak ocenia pani dzisiejszy występ w Ustroniu?

Był to szczególny koncert, w moich okolicach. Przyjeżdżałam tu nastawiona bardzo pozytywnie, tym bardziej, że na widowni była moja rodzina, znajomi. Na pewno będę ten koncert bardzo długo wspominać. Poza tym wspinała publiczność tańcząca i śpiewająca z nami. Doceniamy to i cieszymy się, ponieważ przez to, że ludzie tak reagują, nasza muzyka jest doceniana. Czujemy, że nie robimy tego na darmo, ale by ludzi rozbawić, by mogli się razem z nami cieszyć.

Wybrała: (mk)

FELIETON

Tak sobie myślę

Sztuka robienia zakupów

W niedzielę 14 sierpnia przyszło mi przejechać samochodem przeszło trzyście kilometrów. Dojechałem z Ustronia przez Zabrze do Kędzierzyna, a potem częściowo inną trasą, wróciłem do domu. Miałem włączone radio. Od czasu do czasu nadawany był spot przedwyborczy jednej z partii politycznych. W spocie była mowa o droższej benzynie, która już kosztuje 5,40 zł, a jeśli nie zmieni się rząd, będzie kosztować jeszcze drożej, i to dużo drożej... Przy okazji przypomniałem sobie przewidywania pani z izby paliw, która z całą powagą przekonywała, że niedługo benzyna będzie kosztować sześć złotych za litr... W spocie prezes partii przekonuje, że jedyną szansą na obniżkę ceny paliw jest obniżenie akcyzy... Ale do tego trzeba odważyć, której obecnemu rządowi najwyraźniej brakuje... Zaczęłem więc obserwować ceny paliw na poszczególnych stacjach benzynowych. Zauważyłem, że najdroższe paliwo było w naszych okolicach, na Górnym Śląsku było tańsze, a najtańsze w stacjach prowadzonych przez Auchan.

Ku mojemu zdziwieniu, interesująca mnie cena benzyny była znacznie niższa od wymienianej w spocie. A jeszcze niedawno była prawie taka. Dokładnie wynosiła na wielu stacjach benzynowych 5,39 zł. Tym razem było inaczej. Na większości stacji wynosiła od 4,99 do 5,19 zł. Przecierałem oczy ze zdumienia. Czyżby rząd poszedł za radą głoszoną w owym spocie, podjął odważną decyzję i obniżył akcyzę? Nie, nie takiego się nie stało. Powodem obniżki ceny był spadek cen ropy naftowej na giełdach i zmiany w kursach walut. Skorzystałem z okazji i kupiłem benzynę w cenie 4,99 zł za litr...

Wygląda na to, że operowanie konkretną ceną, choćby w spotach przedwyborczych, jest dość ryzykowne. Ceny bowiem, i to nie tylko na paliwo, nie są ani stałe ani takie same we wszystkich punktach sprzedaży... Przy tym bywają zarówno wyższe, jak i niższe... Minęły czasy stałych cen określanych przez rząd. Dzisiaj o cenach decyduje rynek. A mając ograniczone możliwości finansowe, musimy umieć kupować towary, o tej samej jakości, za niższe ceny. Trzeba posiadać sztukę robienia zakupów. Nie tak dawno dostaliśmy lekcję o tym, jak nie należy robić zakupów. Znany polityk wybrał się z towarzyszeniem kamer telewizyjnych na zakupy artykułów spożywczych. Wybrał sklep osiedlowy oddalony od jego domu o 18 kilometrów. A więc od razu na wstępie, do ceny zakupu dodał cenę dojazdu do tego sklepu.

Przy czym okazało się, że wybrany sklep miał najwyższe ceny w okolicy. Później telewizorze wyliczali, że można było te same zakupy zrobić znacznie taniej, płacąc nawet tylko 60 procent ceny, którą zapłacił polityk...

Są ludzie, którzy nie muszą patrzeć na ceny i robią zakupy tam, gdzie jest najdrożej. Są oni jednak w zdecydowanej mniejszości. Nam, zwykłym zjadaczom chleba, trzeba dokładnie przyglądać się proponowanym cenom. Mamy, a często i musimy, kupować tam i wtedy, gdy ceny są niższe. I okazuje się, że możemy w ten sposób nawet dość sporo zaoszczędzić. Inna rzecz, że wymaga to sporo zachodu i znajomości cen w poszczególnych sklepach. Okazuje się bowiem, że w jednych jedne towary są droższe, ale inne tańsze, a w innych tańsze są inne towary. A i na stacjach benzynowych, teraz już właściwie każdego dnia, za to samo paliwo możemy zapłacić różne ceny. Przy tym kiedyś ta różnica w cenie wynosiła kilka groszy, a teraz wynosi nawet 20 - 40 groszy na litrze... Przy tym trzeba nauczyć się żyć w rzeczywistości, w której ceny, i to nie tylko paliw się zmieniają. Idą raz w górę, a raz w dół... I czasem żal tych czasów, gdy ceny utrzymywały się przez wiele lat na tym samym poziomie. Do dziś pamiętam niektóre tamte ceny i nie potrafię nadażyć teraz za zmieniającymi się cenami. Trzeba mi się więc pewnie uczuć tego, jak teraz powinno się robić zakupy... **Jerzy Bór**

FELIETON

Agroturystyka

Trzy miesiące temu, moja siostra Ewa, od kilkunastu lat mieszkająca w Twardorzeczce, gmina Lipowa, koło Żywca, powiadomiła mnie z nieukrywaną radością, że nasza kuzynka Marzena, od ponad trzydziestu lat mieszkająca w Londynie, przyjeżdża wraz z młodszą córką Rosanną i swoim „boyfriendem” na wakacje do Ustronia. Wybrała sobie, w bogatej ofercie internetowej, na miejsce pobytu wakacyjnego w Polsce, gospodarstwo agroturystyczne położone zaraz na początku Dobki. Od razu zwiertziłem tu jakiś podstęp... ze strony siostry! (sic!). Dlaczego kuzynka nie wybrała sobie jakieś agroturystyki na Żywiecczyźnie? - wtedy pomyślałem. Jak się okaże, że kuzynce z Londynu nie spodoba się miejsce zakwaterowania w Dobce, to oczywiście będzie moja wina. Wtedy, to cała nasza rodzina w Polsce będzie miała o to do mnie pretensje. Jak wieść o wakacyjnych zamiarach kuzynki rozeszła się po rodzinie, to pierwszy zadzwonił do mnie z Warszawy, mój syn Maciej, z zapytaniem, czy miejsce wybrane przez kuzynkę na pobyt w Polsce wystarczająco odpowiada europejskim standardom. Radził mi, abym sprawdził, jakie tam są warunki? Wkurzył mnie tym bardzo, bo знаłem, to gospodarstwo agroturystyczne i jego właścicieli. Nie miałem żadnych obaw, co do standardów i gościnności prowadzących to gospodarstwo i agroturystykę.

Zresztą w tej rodzinie trudno oddzielić, kto, co prowadzi. Jak trzeba, to wszyscy są albo na gospodarstwie, albo w turystyce! Jedyną moją obawą związaną z tym miejscem było to: czy obecność, tak dużej ilości żywego inwentarza zwierzęcego w gospodarstwie spodoba się mojej kuzynce, jej córce, a zwłaszcza „boyfriendowi” kuzynki, londyńczykowi.

Dziesięć dni temu moja siostra przywiozła z lotniska w Pyrzowicach naszą kuzynkę i towarzyszącą jej osobę do Dobki. Sam lot, z Londynu do Katowic, trwał tylko 1 godzinę 40 minut, czyli o 20 minut był szybszy od przewidzianego rozkładem lotów. Więcej czasu, bo 1 godzinę i 50 minut, zajął dojazd z Pyrzowic do Dobki (z trzydziestominutowym stanem w korku przed Bielskiem). Tak więc mając te dodatkowe 10 minut więcej na oczekiwanie gości, na miejscu w Dobce nabierałem pełnych kwiatów dla kuzynki i jej córki. Jeszcze nie zakończyły się powitania przyjezdnych, a tu wjeżdża traktorem na plac „główny gazda”, a na przyczepie pełno siana. Akcja potoczyła się szybko. Siostra musiała przestawić swoje auto. Traktor wjechał przed stodołę. Jak się zaraz okazało, droga wyjazdu siostry autem została zablokowana. Masz ci kłopot! Teraz będziemy tu czekać nie wiadomo jak długo na wyładowanie tego siana - pomyślałem. Jakie było moje zaskoczenie, jak po kilkunastu minutach przyczepa była pusta, a siano było już w stodole. „Główny gazda” tylko się poskarżył, tego roku dużo padało, trudno było siano wysuszyć. „Jak już wyschło, to trzeba je natychmiast zbierać z pola”. - Wybaczcie więc - powiedział

i poszedł do swoich obowiązków. Wakacje mojej kuzynki w Ustroniu dziś się kończą. Powiem tylko tyle, jest zadowolona jak nigdy. Wyżywienie było tak dobre, że nie dało się mu oprzeć. Dużo i smacznie! Mleko do kawy prosto od krowy. Pomimo codziennych wycieczek pieszych górskich, przejścia pasm Czantorii, Równicy i Stożka, wszyscy przybyli na wadze.

Córka kuzynki, która w domu w Londynie ma dwa koty, zakochała się w kotach będących w gospodarstwie. Chroniła te koty przed małymi dziećmi wczasowiczów z wielkich polskich miast, które jak sama zauważyła, bawiły się tymi kotami, jak zabawkami, tzn. sadzały je na małe plastikowe auta czy rowerki i woziły po placu. Zmęczone koty chroniły się na kolanach u Rosanny. Ta je dokarmiała. No to, wtedy pretensje miał „główny gazda”, który tak do niej mówił: „Kotów proszę nie karmić, bo najedzone się rozleniwiają. A one mają pracować, łowić myszy!”

Moja suczka Lola, która zna się na łowach, stwierdziła tylko: „W agroturystyce, to wszyscy muszą ciężko pracować!”

Z okazji zbliżających się dożynek rolnikom, leśnikom, sadownikom, ogrodnikom, gospodarzom agroturystyki i zwierzętom gospodarskim, tak, tak, im też, podziękowania za ich trud. Agroturystom, kuracjom, turystom, wczasowiczom (wymieniono alfabetycznie) podziękowania za przyjazd do Ustronia i... pozostawione tu pieniądze! Wszystkim mieszkańcom Ustronia wielkie podziękowania, za znoszenie codziennych niedogodności związanych z najazdem agroturystów itd. (wg. alfabetu).

Andrzej Georg



Faulowany P. Husar.

Fot. W. Suchta

A - KLASA

KUŹNIA NA CZELE

Beskid Brenna - Kuźnia Ustroń 1:3 (1:1)

Nierodzim - Spójnia Górki Wielkie 0:6 (0:2)

Kuźnia grała na wyjeździe w Brennej i wszyscy spodziewali się kolejnego wysokiego zwycięstwa. Tymczasem w pierwszej połowie spotkania gra jest wyrównana. Obie drużyny mają okazje do strzelania bramki. Okazji nie wykorzystują, a bramki padają w kuriozalny sposób. W 29. min Mieczysław Sikora egzekwuje rzut wolny w kierunku bramki Beskidu, a piłka wtacza się do siatki pod brzuchem bramkarza. Tuż przed przerwą dochodzi do nieporozumienia naszego bramkarza Pawła Sztefka z obrońcą Sewerynem Bujokiem, który ładnie strzela w róg swojej bramki. Szczerze mówiąc, większość zawodników Kuźni grała pierwszą połowę na stojąco.

W drugiej połowie udowodnili swoją wyższość strzelając dwie bramki. Dziesięć minut po przerwie Robert Madzia precyzyjnie strzela z 18 metrów w prawe okienko. Wynik meczu ustala Piotr Husar, dobijając piłkę po strzale Damiana Madzi.

Trener Kuźni **Marek Bakun**: - Przeciętny mecz w naszym wykonaniu, ale cieszą trzy punkty. Bardziej byłbym zadowolony z minimalnego zwycięstwa, ale po dobrej grze.

* * *

Mecz ze Spójnią Nierodzim zaczyna fatalnie tracąc bramkę już w 4 min. Na boisku panuje trochę chaosu, ale z czasem to Nierodzim ma więcej z gry. Cóż z tego, skoro po pierwszej połowie Spójnia prowadzi dwiema bramkami. Druga połowa rozpoczyna się podobnie jak pierwsza,

czyli Nierodzim traci kolejną bramkę. Potem następuje festiwal niewykorzystanych sytuacji przez naszych piłkarzy. Kibice przecierają oczy gdy marnowane są kolejne wyśmienite okazje, a jak już dochodzi do strzału z kilku metrów do praktycznie pustej bramki, to też się nie udaje. Tymczasem Spójnia strzela swe kolejne bramki, wykorzystując wszystkie dogodnie okazje.

Do drużyny Nierodzimia powrócili Piotr Wójcik i Gabriel Wawronowicz, ale zdaniem trenera trzeba trochę czasu, by znaleźli swe miejsce w zespole.

- Przede wszystkim chcemy podziękować kibicom, bo widać, że im zależy na drużynie – mówi zawodnik Nierodzimia Dawid Szpak. – Ostatnie wyniki są dla nas

krępujące, Brenną i Górki w poprzednim sezonie ogrywalśmy. Nasza drużyna chce grać, ale na razie jest to balon, który musi pęknąć. Mam nadzieję, że stanie się to podczas meczu z Kuźnią. My ze swojej strony będziemy robić wszystko, by nasi kibice mieli powody do radości, a nie do śmiania się z nas.

Trener Spójni **Jarosław Bujok**: - Wiadomo, że drużyna Nierodzimia do końca nie wiedziała, czy weźmie udział w rozgrywkach. Teraz widać, że się zgrywają i na pewno potrzebują jeszcze czasu. Nasze zwycięstwo jest zasłużone, przez cały czas kontrolowaliśmy przebieg meczu.

Trener Nierodzimia **Rafał Dudela**: - Po bardzo dobrej rundzie wiosennej teraz odnotowujemy drugą porażkę. Rywal wypunktował nas jak bokser. My graliśmy, a oni strzelali bramki. Chcieliśmy odrobić dwie bramki w drugiej połowie, ale na początku znowu tracimy bramkę. Stwarzaliśmy sytuacje, ale strzelały Górki. Dziwny mecz i nie zasłużyliśmy na taką porażkę. W ciągu dziesięciu minut mamy cztery sytuacje stuprocentowe i nic nie strzelamy. Skuteczność mocno zawodzi. Będziemy szukać szansy w meczu z Kuźnią i może drużyna się odbuduje. Nie jesteśmy faworytem, ale lubimy takie mecze. (ws)

1	KS Kuźnia Ustroń	6	8:1
1	LKS Spójnia Górki Wielkie	6	8:1
3	LKS 99 Pruchna	6	7:1
4	LKS Strażak Pielgrzymowice	6	8:3
5	KKS Spójnia Zebrzydowice	6	6:1
6	LKS Beskid Brenna	3	4:4
7	LKS Lutnia Zamarski	3	3:5
8	LKS Victoria-Polifarb Hażlach	3	1:5
9	LKS Pogórze	1	4:5
10	LKS Błyskawica Kończyce W.	1	4:6
11	LKS Zryw Bąków	0	3:5
12	TS Mieszko-Piast Cieszyn	0	1:5
13	LKS Orzeł Zabłocie	0	2:9
14	KS Nierodzim	0	1:9



Kolejna niewykorzystana sytuacja.

Fot. W. Suchta

**GAZETA
USTROŃSKA**

Tygodnik Rady Miasta. Redaguje Zespół. Redaktor naczelny: **Wojciech Suchta**. Komisja Programowa GU: **Tadeusz Krysta, Bogusław Rożnowicz, Izabela Tatar, Artur Kluz**. Adres redakcji: **43-450 Ustroń, Rynek 4** (budynek byłej filii liceum), na półpietrze. Tel. 33 854-34-67, e-mail: gazeta@ustron.pl. Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Skład: **Gazeta Ustrońska**; Druk: **EURODRUK-offset**, ul. Daszyńskiego 64, 43-450 Ustroń, tel. 33 854-26-02. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 16.08.2011 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 22.08.2011 r.